

W NUMERZE:

- Stanisław Strug
- Superpuchar dla „Pasów”
- Meandry dzielnicowego klubu
- Derby po krakowsku
- Stanisław Zapalski
- Małopolska specyfika
- Zmiany w Nowym Sączu

futbol

małopolski



Wszystkich Świętych

czytaj na str. 2, 5-7

Pamięć obowiązkowa

Tytuł naszych okolicznościowych wspomnień może sugerować, że coś dzieje się na pokaz, może nawet z cokolwiek wymuszonej konieczności. Tymczasem i co roku jest zupełnie inaczej. Odwiedzamy Zmarłych, bo tego bardzo chcemy, aby zwłaszcza w tym szczególnym dniu być z Nimi jak najbliżej. I śmiało możemy mówić o zaszczycie, że to właśnie nas spotkała swego rodzaju nobilitacja. Złożenia wiązanek kwiatów, zapalenia świec, modlitwy za dusze Postaci zasługujących na Pamięć Wieczną.



nym fachowcem i całym sercem oddanym sprawie pracownikiem. Od roku mniej więcej u szczytu swego powodzenia usunął się w cień. Obecnie znów został powołany do pracy na odpowiedzialnym stanowisku kapitana związkowego PZPN. Jest to funkcja, wokół której zawsze szaleje burza sporów i intryg. To też nie byle jakich zalet charakteru i wiedzy fachowej potrzeba, by wywiązać się z zadania. Jedno jest jasne dla każdego sportowca - obecny kapitan

potentata z podpisami jego gwiazd, łącznie z Lionelem Messim...Ten autograf był również dla Tadeusza Synowca.

Jerzy Kowalski: to już 5 lat...

9 listopada 2015 zmarł w wieku 72 lat wiceprezes Małopolskiego Związku Piłki Nożnej Jerzy Kowalski. Byliśmy tą miłą wieścią zdruzgotani. Wprawdzie wiedzieliśmy o problemach zdrowotnych Jurka, lecz każdy był pewny Jego rychłego powrotu. Niestety...

Od przeszło dwóch dekad nader aktywnie działał w kierownictwie KOZPN i MZPN. Ogromnie cieszył się z przenosin siedziby futbolowej centrali z Kleparza na Żabiniec. To właśnie On wziął na siebie główny ciężar przeprowadzki w nowe miejsce, urządzenia lokalu, nadania mu całkiem nowego kształtu. Pod nowym adresem nie było Mu dane długo „zamieszkać”... A przecież to szczególnie Jemu należała się satysfakcja z kolejnego zadania, z którego jak zwykle wywiązał się wzorowo.

Mało kto jak On potrafił zjednać rzesze tłumnie odwiedzające siedzibę związkową przy ul. Krowoderskiej, a później przy ul. Solskiego. Czynił to bez żadnych instrukcji, wskazówek, przymusów. Bo wielką dobroć nosił w sercu. Każdemu pragnął pomóc. Nikomu tej pomocy nie odmawiał. W każdej sytuacji i na każdą okoliczność.

Równocześnie działał w sposób metodyczny, uporządkowany, nie znoszący bałaganu. Sprawy związkowe, a było ich przecież tysiące, traktował z jednakową powagą i obowiązkowością. Rzec śmiało można, że nie było dla niego hierarchii spraw. Każda była ważna, skoro po przeciwnej stronie biurka zasiadał partner zasługujący na właściwe potraktowanie. Jak w futbolu, gdzie nikogo nie wolno lekceważyć.

Stanowił Postać bez wątplenia wielce zasłużoną dla całego futbolu w Małopolsce. Żywo udzielał się w krajowej centrali, kilkakrotnie był delegatem na walne zgromadzenia PZPN. Dla wtajemniczonych był jednocześnie „Garbarzem” najprawdziwszym z prawdziwych. Z brązowymi barwami był związany przez całe życie. Najpierw jeszcze na starym Ludwinowie, jako zawodnik. Później jako działacz. Uczuciowo, do ostatniego dnia.

„Obejmując odpowiedzialne funkcje w KOZPN i MZPN potrafił wznosić się na wyżyny obiektywizmu, aby nie dawać powodu do zarzutów o stronniczość determinowaną życiorysem. Jako delegat szczebla centralnego zdobył uznanie wśród działaczy największych, polskich klubów, dał się poznać jako niezwykle talentowany pośrednik pomiędzy gospodarzami zawodów, służbami ochrony, policji, a kibicami, z którymi - jak rzadko kto - potrafił prowadzić owocny dialog... - to fragment laudacji wygłoszonej na cmentarzu Podgórskim przez Prezesa MZPN - Ryszarda Niemca. Po pięciu latach te słowa nie straciły nic na wartości...

Pamięć obowiązkowa

Od lat czyni to Rada Seniorów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Nestorzy byli obecni na grobach Edwarda Cetnarowskiego, Bernarda Monda, Włodzimierza Reczka, Jana Nowaka... Dla członków ścisłego kierownictwa MZPN liczył się ponadto kalendarz zdarzeń ważnych. Wynikało z niego jednoznacznie, że przed sześciu dekadami pożegnaliśmy jednego z pionierów polskiego futbolu. Wiceprezes Ryszard Kołtun i członek Prezydium Zarządu - Jerzy Nagawiecki odwiedzili na Rakowicach miejsce wiecznego spoczynku Tadeusza Synowca

Mielech o Synowcu

7 listopada 1960 odszedł w wieku 71 lat Tadeusz Synowiec. Pisaliśmy kiedyś o cenionym na wszystkich stadionach „Żyle”, iż „Synowiec miał nienaganną kartę jako zawodnik, kapitan Cracovii i reprezentacji - przewodził narodowej drużynie w każdym występie, a także działacz i dziennikarz. Próbował sił w „Przeglądzie Sportowym” (jako jeden z jego założycieli, a także redaktor odpowiedzialny), działał w swym klubie, w Krakowskim OZPN, a w PZPN długo uchodził za osobę niezastąpioną. Kontuzja odniesiona w Sztokholmie (1924) przyspieszyła kres zawodniczej kariery, ale wiek też sprzyjał zawieszaniu butów na przysłówiowym kołku. Urzędnicza solidność, tylekroć prezentowana przez Synowca (pracował w „Warcie” i PZU) mogła być jednak tyle atutem, co mankamentem w nowej roli”.

Chodziło o objęcie przez Synowca funkcji kapitana związkowego PZPN. Do tej kwestii odnosił się na łamach „Stadionu” dr Stanisław Mielech, postać ciesząca się olbrzymim aurytetem w polskim futbolu. Mielech o Synowcu: „Jeden z najlepszych graczy, jakich widziała Polska, znakomity znawca ulubionego sportu, był na boisku i przy pracy organizacyjnej świet-

łączy szczęśliwie nieprzeciętną wiedzę fachową z kryształowym charakterem. Już dziś można powiedzieć, że trudno było o lepszy wybór osoby do tej funkcji. Jeśli w dodatku będzie miał szczęśliwą rękę - stanie się człowiekiem nieoczekiwanym” - prorokował Mielech świetlaną przyszłość za kapitańskim sterem swemu koleździe z boiska (wspólne występy w reprezentacji narodowej i Cracovii).

Nie do końca się to sprawdziło. Synowiec zresztą nieco wcześniej musiał odczuwać dyskomfort, kiedy wspomniana już kontuzja posadziła go tylko na ławkę rezerwowych olimpijskiego meczu z Węgrami podczas paryskiego igrzysk '24. A przecież stanowił do tego momentu absolutny filar białoczerwonych, ich opokę również pod względem morale. Z tego co wiem, powojenna rzeczywistość w PRL-u też nie odpowiadała przekonaniom politycznym tej wielkiej postaci. Ale najważniejsze tak czy inaczej pozostanie dzieło Synowca. W roli wybitnego piłkarza (wychowanek Rudawy, piętnastu lat spędzonych w Cracovii, z którą zdobył dwa tytuły mistrzowskie oraz ośmiokrotnego kapitana drużyny narodowej). Jako świetnego działacza (Cracovii, KOZPN, PZPN oraz krótko po okupacji prezesa Gdańskiego OZPN). Do tego dwuletnia praca selekcjonera (1925-1927), tudzież pionierskie zasługi na niwie dziennikarstwa sportowego.

Tadeusz Synowiec zmarł w Kędzierzynie-Koźlu, został pochowany na cmentarzu Rakowickim. Ale pochodził z podkrakowskich Świątnik Górnych, które o Nim nie zapomniały. Oto latem 2012 nowemu obiektowi miejscowej Clavii nadano imię Tadeusza Synowca. Wierzy się nie chce, ale o Clavii nie zapomniły tak potężne kluby jak Real Madryt, Manchester United, FC Liverpool i londyńska Chelsea, które nadesłały listy gratulacyjne. Zaś prosto z Barcelony dotarł okolicznościowy proporzec katalońskiego

Scentralizowany, uzawodowiony, odgórny system sprawowania władzy, czy samorządowy, mocno zakorzeniony w środowiskach lokalnych model zarządzania, budowany w oparciu o reguły subsydiarności? W małopolskiej piłce nożnej ów dylemat tak naprawdę nigdy nie istniał. Na korzyść zasady mówiącej, że z bliska łatwiej dostrzec problem, że szczebel niższy lub same jednostki działające w ramach wspólnoty wiedzą lepiej niż góra, przemawiają dokonania oraz doświadczenia wielu pokoleń ludzi piłki kopanej, którzy w Galicji, w II Rzeczypospolitej oraz w powojennej Polsce budowali futbol w województwie ze stolicą w Krakowie. A że budowano z sukcesami i w oparciu o sprawdzone wzorce wiadomo. Zarówno z licznych danych i statystyk oraz liczby medali, pucharów i trofeów, które zdobiją gabloty małopolskich klubów, MZPN-u oraz okręgowych i podokręgowych struktur.



AZS-u, Jutrzenki, Krakusa... Na tej samej fali rodziły się: Wisłoka Dębica, Sandecja Nowy Sącz, Polonia Przemyśl, Resovia, Rewera, Tarnovia, Czarni 1910 Jasło, Wadowickie Koło Sportowe i kolejne...

Spontaniczny wykwit futbolowych stowarzyszeń oraz przemożna chęć rywalizacji wymagały okiełznania. Potrzeba zrodziła inicjatywę powołania struktury zarządczej i jurysdykcyjnej. W połowie roku 1911, podczas założycielskiego zebrania, powstał Związek Polski Piłki Nożnej, stowarzyszenie o spójnych ramach statutowych, uznane i zarejestrowane przez władze Cesarstwa. W 1913 Związek zrzeszał 24 kluby i rozrastał się z miesiąca na miesiąc.

... do KOZPN

Po zakończeniu I wojny światowej piłkarskie środowisko oczekiwało rychłego powstania ogólnopolskiej federacji futbolowej. Oczy ludzi piłki zwracały się głównie w kierunku Krakowa, licząc na wiedzę i doświadczenie ludzi związanym z Związkiem Polskiej Piłki Nożnej. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Ambitny plan ziścił się 20-21 grudnia 1919 w Warszawie, w trakcie zjazdu założycielskiego PZPN, podczas którego dominacją działaczy galicyjskich nikogo dziwić nie mogła. PZPN okazał się kopia galicyjskiego ZPPN, a w gronie głównych dyrygentów PZPN dominowali sternicy ZPPN.

Kiedy ZPPN wypełnił swoją rolę, w jego miejsce, w styczniu 1920 roku, powołano Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Z publikacji „Historia KOZPN” lata 1919-1958. Powstanie i działalność organizacyjna KOZPN w latach 1920-1939, s. 61- 68, cytowanej przez prof. Mirosława Ponczka w pracy naukowej [Kultura Fizyczna 3, 29-41 /2000r.] dowiadujemy się, że już u początków swej działalności

Ciąg dalszy >>>

Animowana oddolnie piłkarska energia buzuje niezmiennie od dziesięcioleci

Owe przypomnienie zasad, na których opiera się model zarządzania Małopolskiego Związku Piłki Nożnej przychodzi mi przybliżyć w okresie kampanii wyborczej w rodzimym futbolu, i dodatkowo w czasie wdrażania Uchwały Zarządu PZPN z 24 kwietnia 2019 roku stanowiącej, że... „Od 1 lipca 2019 roku wszystkie rozgrywki piłki nożnej odbywające się na terenie działania Wojewódzkiego Związku Piłki Nożnej, mogą być prowadzone wyjątkowo przez związki – jako organizacje członkowskie PZPN – lub działając z ich upoważnienia jednostki organizacyjne danego WZPN, nie posiadające osobowości prawnej”, która zachwiała dotychczasową administracją związkową, redukując – rozbudowany niekiedy ponad miarę – system jurysdykcji nad lokalnym i regionalnym futbolu. Na dodatek PZPN znacząco obniżył daniny klubów na rzecz organizatora rozgrywek, co dla wielu z nich oznacza bliskie widmo „bankructwa”.

Cytowaną powyżej Uchwałę Zarządu PZPN zrozumiano i wdrożono na dwa sposoby. W znaczącej większości Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej terenowe podmioty zostały zastąpione przez ciała administrujące: delegatury WZPN (Mazowsze, Łódzkie), biura terenowe (Wielkopolska), oddziały (Lubelskie,

częściowo Podkarpacie). Z kolei w Śląskim ZPN, działalność 12 Podokręgów ograniczono do minimum, przejmując pod skrzydła katowickiej centrali zasadnicze decyzje administracyjne, kadry, finanse i księgowość.

Redukcja kompetencji terenowych ogniw wojewódzkich związków spotkała się w MZPN z chłodnym przyjęciem. Krytyczna ocena dotyczyła głównie lekceważenia roli i dorobku podokręgów, które na przestrzeni dziesięcioleci zakorzeniły się w futbolowych środowiskach na trwałe, toteż próby ich wykarczowania mogłyby być odczytane niemal jako sabotaż. Owa siła lokalnych piłkarskich struktur, ogniw obywatelskiego zarządzania naszymi sportowymi sprawami, wynika po trosze z historycznych doświadczeń, z tej małopolskiej i galicyjskiej specyfiki, o których zapominac niepodobna.

Od lwowskiego Sokoła...

W tym miejscu zapraszam na krótkie repetytorium z dziejów ziem polskich pozostających pod austriacką jurysdykcją. Otóż w drugiej połowie XIX wieku, a dokładnie w 1867 roku, w Cesarstwie Austro-Węgierskim, czyli także w Królestwie Galicji i Lodomerii ze stolicą we Lwowie, przy-

jęto nową konstytucję. W progresywnym na ówczesne czasy dokumencie sprecyzowano liczne prawa obywatelskie: wolność osobistą, nienaruszalności własności, równość wobec prawa, wolności wyznania, prawo do zrzeszania się i wolność prasy oraz prawo do używania języków narodowych w życiu publicznym i edukacji. Względna swoboda i samorządność, szczególnie w życiu społecznym i szeroko pojętej kulturze, która nie była dana Polakom żyjącym w zaborach rosyjskim i pruskim, sprzyjały rozwojowi organizacji obywatelskich, w tym także o charakterze sportowym.

I tak to się zaczęło. Rola pioniera przypadła Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół” we Lwowie, którego idee zaczęły z czasem promieniować na kolejne ośrodki wychowania fizycznego i sportu. Pierwsze filie (tzw. gniazda) Towarzystwa powstały kolejno w Tarnowie, Stanisławowie, Przemyślu, Krakowie, następnie w Nowym Sączu, Sanoku i Gorlicach. W gniazdach tworzone sekcje: konne, wioślarskie, kolarskie, sekcje gimnastyczne oraz footballowe, które z czasem ewoluowały w samodzielne kluby, jak Czarni i Pogoń Lwów. Podobnie rzecz miała się w Krakowie, przy narodzinach Juvenii, Cracovii, Wisły, Makkabi, Laudy, RKS-u,

Ciąg dalszy ze str. 3 >>>

„Związki okręgowe oprócz aparatu organizacyjnego na szczeblu okręgu posługiwały się w realizacji swych zadań siecią organizacji terenowych. Cały obszar okręgu podzielony był bowiem na podokręgi autonomiczne i zwyczajne, posiadające także swoje władze w postaci zjazdów lub tylko zarządów.”

W roku 1924 w KOZPN opracowany został szczegółowy regulamin podokręgów, który unormował nie tylko zakres działania i strukturę, ale również ich stosunek do KOZPN. Z dokumentu (rozdz. I. Postanowienia ogólne) dowiadujemy się, że „... tworzy się cztery podokręgi:

- Krakowski obejmujący miasto i powiat Krakowski, Myślenice, Podgórze i Wieliczkę;

- Bielski, powiaty: bielski, cieszyński, oświęcimski, chrzanowski, wadowicki, żywiecki, nowotararski;

- Tarnowski, powiaty: tarnowski, pilzneński, ropczycki, dąbrowski, tarnobrzeski, rzeszowski, mielecki, grybowski, gorlicki, jasielski, krośniński, sanocki, nowosądecki, limanowski, brzeski, bocheński.

- Sosnowiecki: powiaty: sosnowiecki, będziński, częstochowski, olkuski, miechowski.

Na czele podokręgu – czytamy w regulaminie (rozdz. II. Władze podokręgu) - stoi kierownictwo podokręgu, podległe Zarządowi i Wydziałowi Gier i Dyscypliny KOZPN. Przewodniczącemu i członków kierownictwa, na podstawie uprzedniego porozumienia się klubów danego podokręgu, zatwierdza Zarząd KOZPN”.

W następnych latach, kiedy sieć klubów gęstniała, zaczęto uzupełniać futbolową administrację o nowe podokręgi i delegatury KOZPN. W II Rzeczpospolitej takowe ciała funkcjonowały w Wadowicach i Chrzanowie, z czasem w kolejnych miastach powiatowych, choćby w Nowym Sączu. Impuls do powstawania lokalnych ogniw organizacji rozgrywek wychodził zawsze od działaczy gromadzkich i powiatowych klubów lub od samych futbolistów.

900 klubów, 80 tys. grających

Spontaniczna, animowana oddolnie piłkarska energia przynosi w Małopolsce pożądane

rezultaty. Jej moc buzuje niezmienne od dziesięcioleci. Nie wygasa - sprawdza się! Wokół 14 podokręgów, plus wojewódzka centrala w Krakowie skupiają się ludzie piłki, których do działania popycha zarówno umiłowanie futbolu jak i podmiotowa rola terenowej jednostki, z którą się identyfikują. Rozbudowana sieć związkowych agend wydają się być adekwatne do skali rozgrywek o imponujących jak na polskie warunki rozmiarach.

W Małopolsce jest 48 lig seniorskich – najczęściej w Polsce – w których rywalizuje ok. 700 zespołów. Kolejny na liście Śląsk prowadzi 44 ligi, Dolny Śląsk i Podkarpacie po 40, Wielkopolska 29, Mazowiecki 28, Łódzki 21. Do wymienionego stanu posiadania MZPN-u należy jeszcze doliczyć Uczniowskie KS-y oraz Akademię Piłkarskie, co czyni w sumie blisko 900 organizacji, w których nietrudno się doliczyć blisko 80 tys. czynnych piłkarzy. Żaden z wojewódzkich związków, działających na zasobniejszych ludnościowo obszarach naszej ojczyzny, nie może się poszczycić podobnym futbolowym nasyceciem. W poczet aktywów należy dołożyć także futbol kobiecy, z ponad 40 klubami, liderujący w kraju pod względem liczby zespołów i zawodniczek, co potwierdza dodatkowo pozycję MZPN - jako lidera.

Czy zatem względnie drożne i wydajne struktury futbolowe w naszym województwie, wypełnione setkami działaczy, należy teraz dostosowywać na modłę trendów płynących z Polski, godząc się przy tym na wytracenie społeczników? Czy trzeba zamieniać sprawdzony, samorządowy, autonomiczny system współdziałania i zależności między MZPN-em a podokręgami? Odpowiedź brzmi tak i nie. TAK, gdyż potrzeby podążania za nowoczesnym zarządzaniem z wykorzystaniem wszystkich dostępnych środków nikt rozsądny nie neguje, przy równoczesnym NIE dla ograniczenia samorządności i kolektywnego podejmowania decyzji na rzecz biurokracji.

Małopolski Związek Piłki Nożnej od zarania kroczy własnym rytmem, w oparciu o bogate doświadczenia oraz niepodważalne dokonania. I zamierza w kolejnych latach bronić wypracowanej przez dekady oryginalnej tożsamości.

JERZY NAGAWIECKI

Andrzej Kuźma na czele Podokręgu Piłki Nożnej w Nowym Sączu. Funkcję, którą objął 1 października br., będzie pełnił do zebrania sprawozdawczego wyborczego zaplanowanego na wiosnę przyszłego roku.



Po rezygnacji Roberta Korala

Andrzej Kuźma szefem w Nowym Sączu

Zmiana na stanowisku szefa nowosądeckiej struktury Małopolskiego Związku Piłki Nożnej nastąpiła na skutek rezygnacji dotychczasowego prezesa Roberta Korala, złożonej na ręce prezesa MZPN Ryszarda Niemca.

Andrzej Kuźma, z chwilą objęcia nowej funkcji, złożył następujące oświadczenie:

„Szanowni Państwo! Dotychczasowe funkcjonowanie i cele MZPN Podokręg Nowy Sącz nie ulegają zmianom. Jesteśmy w środku rozgrywek i w okresie panującej pandemii. Będę się starał wypełnić obowiązki jak najlepiej. Z uwagi na tę specyficzną sytuację, nie mam możliwości spotkania się z Przedstawicielami Klubów Sportowych oraz ludźmi wspierającymi działania naszego Podokręgu. Mam nadzieję, iż uda mi się spotkać z Szanownym Państwem po zakończeniu rozgrywek.

Szanowni Państwo! Myślę, iż jestem znaną osobą w środowisku piłkarskim, a dla osób mnie bliżej nie znających informuję: mam ukończone studia AWF, ukończyłem również poddyplomowe studia w zakresie Organizacji i Zarządzania. Jestem absolwentem Szkoły Trenerów PZPN i posiadam Licencję Trenera UEFA A. Mam głęboką nadzieję, iż moje wieloletnie doświadczenie i praca w strukturach Związków pomoże mi w sprawnym zarządzaniu Podokręgiem Nowy Sącz. Serdecznie dziękuję za dotychczasową współpracę ustępującym Prezesom Podokręgu, licząc na pomoc i życzliwość osób, którym leży na sercu dobro sądeckiej piłki nożnej.

Prezes MZPN Podokręgu Nowy Sącz Andrzej Kuźma”

Ikona sądeckiej piłki Wprawdzie prezes Andrzej Kuźma, w złożonym oświadczeniu, poświęcił kilka zdań na temat własnych dokonań, jednak - zdaniem

„Futbolu Małopolski” - owa informacja jest dalece niekompletna. Warto bowiem wiedzieć, że pana Andrzeja, rocznik 1954, środowisko piłkarskie Sądeckie zaliczyło w poczet ikon futbolu. Kuźma ma za sobą piękną piłkarską karierę, 42 lat pracy w roli szkoleniowca, kilka dekad działalności w sądeckim OZPN-ie i Małopolskim ZPN-ie.

Za futbolówką uganiał się od zawsze. W wieku 12 lat trafił do Sandecji. Był zwinny, szybko biegającym chłopcem, dobrze dryblującym i dokładnie centrującym. Najlepiej czuł się w ataku, na skrzydle. Strzelał wiele goli. W roku 1971, jako 17-latek, zadebiutował w dorosłej Sandecji. Trzy lata później trafił do II-ligowego Staru Starachowice, następnie - w trakcie odbywania służby wojskowej - do Lublinianki. Później występował w Sierce Tarnobrzeg a następnie w BKS Bieleńsko-Biała. Ostatnie lata piłkarskiej kariery upłynęły Kuźmie w ukończonej Sandecji, z którą 1986 roku wywalczył pierwszy historyczny awans do II ligi.

W 1988 roku pan Andrzej zakończył zawodniczą przygodę z imponującym bilansem. Rozegrał 650 spotkań ligowych, strzelił ponad 180 goli, z czego około połowę w barwach nowosądeckiego klubu.

Niejako z marszu usadowił się na trenerskiej ławce. W latach 1992-94 pracował w Sandecji. Później, szkolił piłkarzy w: Multi-Vicie Krynica/Tylicz, Ogniwie Piwniczna, Łososiu Łososina Dolna, Grybovii, IV-ligowym Lubaniu Maniowy, Kolejarzu Stróże, Harcie Tęgorz, LKS Uście Gorlickie, Amatorze Paszyna i Gliniku Gorlice. Równolegle pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych w Łososinie Dolnej. W ostatnich kilku latach pełnił funkcję koordynatora w Akademii Młodych Orłów w Nowym Sączu.

(JN)

Gorzkie żale

*Trzeba ich oplakać
bo trzeba nam tych łez
trzeba ich oplakać
bo tak od wieków przystało*

*Ale tak na prawdę
oni tych łez nie potrzebują*

*Patrz na nas z góry
i mówią dobrze dobrze*

*kiedy widzą
że wydobywamy z siebie naszą dzielność*

JULIA HARTWIG



W ostatnich dwunastu miesiącach odeszli od nas

† ANTONI JAWORSKI

25 grudnia 2019 zmarł w wieku 73 lat Antoni Jaworski. W latach 1956-1960 grał w młodzieżowych drużynach KKS Prokocim Kraków. Od 1968 r. sędzia piłkarski ówczesnej III ligi i asystent sędziebla centralnego. Później ceniony obserwator. W latach 1985-1997 pełnił funkcję sekretarza Kolegium Sędziów Krakowskiego OZPN. Do niedawna był członkiem Komisji ds. Licencji Klubowych Małopolskiego ZPN. Długoletni pracownik EC „Łęg”.

Zasłużony i Honorowy Sędzia PZPN, odznaczony Srebrną Honorową Odznaką PZPN i Złotą Honorową Odznaką KOZPN. Wybitny społecznik, członek Rady Seniorów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

† WŁADYSŁAW MARZEC

3 stycznia 2020 r., w wieku 83 lat, zmarł Władysław Marzec, były sędzia piłkarski, a później obserwator. Aktywnie działał w Komisji Gier i Kolegium Sędziów PPN Kraków. W latach 1958-1962 grał w Ostrowiance Ostrów Królewski, a sędzią został niezwłocznie.

Odnaczony Krzyżem Kawalerskim OOP, Srebrną Odznaką Honorową PZPN, Złotą Honorową Odznaką KOZPN. Sędzia Honorowy i Sędzia Zasłużony. Członek Rady Seniorów MZPN.

† EDWARD BIELEWICZ

W jednym z krakowskich szpitali zmarł 14 stycznia br. Edward Bielewicz. Miał 71 lat. Kto Edka znał, ten zapewne zgodzi się, że odszedł w okolicznościach niejako symbolicznych. Na posterunku, w biegu, nagle... Na boisku pod balonem obiektu sportowego na os. Kalinowym, gdzie pracował, były znakomity piłkarz zasłabł. Zawał... Mimo szybkiej pomocy medycznej i przewiezieniu do szpitala nie udało się Go uratować.

Edward Bielewicz urodził się w Bochni. Był

wychowankiem ROW Rybnik, z którym w 1968 roku awansował do ekstraklasy. Klub z Rybnika nigdy wcześniej nie zszedł tak wysoko. Z powodzeniem występował także w Hutniku Kraków, Cracovii, Białym Orle Detroit i Grębałowiance Kraków (grający trener).

Ale bez wątpienia życiowy sukces osiągnął po przenosinach z Suchych Stawów do Stali Mielec, z którą w 1976 roku wywalczył tytuł mistrza kraju. Była to powtórka tego, co wydarzyło się trzy sezony wcześniej, gdy mieleckie „Leylandy” wprowadziły całą Polskę w osłupienie. W pucharowym serialu Stali zagrał przeciwko tak renomowanym firmom jak Real Madryt czy Hamburger SV. Od 1991 r. był sędzią piłkarskim.

Pasji Edka i Jego życzliwego uśmiechu będzie nam bardzo brakować...

† ADAM KOCZWARA

15 lutego br., w wieku 62 lat odszedł nagle, jakby bez pożegnania Adam Koczwaro, słusznie najbardziej kojarzony z Cracovią. Przed jej ligowym meczem z Lechem Poznań uczczono pamięć Adama minutą ciszy.

Zaczął wprawdzie w Górniku Wieliczka, przez chwilę pojawił się w Wawelu, ale to gra w „Pasach” stanowiła bez wątpienia dominujący rys Jego kariery. Był z Cracovią na dobre i na złe. Gdy z mozołem odzyskiwała równowagę po katastrofie z pierwszej połowy lat 70. i kiedy znów znalazła się w ekstraklasie. Przez dwa sezony w najwyższej klasie rozgrywkowej Adam zaliczył 45 występów w bramce i znalazł w bardzo szczerym gronie piłkarzy, któremu poświęcono wiersze.

Jak wiadomo, zagorzałym kibicem drużyny z ul. Kałuży był ktoś z klubem omal sąsiadujący, poeta Jerzy Harasymowicz. Adama Koczwarę w jego tomiku nie mogło zabraknąć:

*Który w górnym rogu bramki
buduje rękami gniazdo jak jaskółka
Bo jak jaskółka między Mariackimi wieżami*

czujesz się pewnie w powietrzu między słupkami bramki

*Koczwaro w zielonym swetrze nadziei
strącisz górne piłki jak gwiazdy
W derbach Krakowa wytapiesz
każdą "białą gwiazdę" nawet tuż nad ziemią
Nos kibiców nadziejo, wiaro skrzydlaty
Koczwaro*

Ty niebo Cracovii pasiaste rozwiniesz w chórągiew która pójdzie miastem!

Po zakończeniu kariery Adam Koczwaro był trenerem, m.in. Węgrzcancki i Śledziejowic.

† Ks. STANISŁAW WAJDZIAK

4 kwietnia br. z nieukrywanym żalem przyszło nam kreślić na stronie MZPN te słowa:

„Ze smutkiem informujemy, że dzisiaj w wieku 61 lat zmarł śp. ks. kanonik Stanisław Wajdziak, zamieszkały w Domu Księży Chorych w Swoszowicach, w latach 2001-2020 proboszcz parafii pw. św. Wincentego w Krakowie-Pleszowie.

Pochodził z miejscowości Milówka na Żywiecczyźnie. W 1986 r. ukończył Wydział Teologiczny Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Przez wiele lat był związany z Hutnikiem Kraków, a w sierpniu 2013 r. - na wniosek Małopolskiego Związku Piłki Nożnej - metropolita Krakowa, kardynał Stanisław Dziwisz, powołał Go na kapelana małopolskiego futbolu”.

Przed czterema laty miała miejsce podniosła uroczystość. „Kapelana Małopolskiego ZPN - ks. Stanisław Wajdziak obchodził niedawno 30-lecie święceń kapłańskich; Życzymy tysiąca bożych błogosławieństw i odnowy Hutnika NH!” - napisał 17 maja 2016 na swym twitterze prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec. O księdzu kapelanie nie zapomnieli również małopolskie środowisko futbolowe, które dołączyło się do serdecznych życzeń. A On nie zapominał o Nas. W codziennych kontaktach i podczas świątecznych uroczystości, którym homilie wygłaszane przez ks. Wajdziaka

Z angielskich stadionów przeszczerzył ks. Stanisław na futbolowy grunt 10 przykazań kapelana. Dekalog brzmiał następująco:

1. Będziesz żył futbolem i chciał mu pomagać.
2. Będziesz pracował pod kierunkiem trenera klubowego (menedżera).

>>>

3. Będziesz regularnie obecny na treningach, meczach lokalnych, podobnie - od czasu do czasu - na meczach wyjazdowych.

4. Będziesz witał drużyny odwiedzające klub, ich kibiców i przewodników.

5. Będziesz zajmował się drużynami rezerwowymi i młodzieżowymi, graczami kontuzjowanymi, zdyskwalifikowanymi z powodu nieodpowiedniego zachowania lub zmuszonymi do zmiany drużyny oraz będziesz odwiedzał z posługą duszpasterską graczy w szpitalach i domach.

6. Będziesz pomagał w aklimatyzacji w nowym miejscu przybyłym zawodnikom.

7. Będziesz utrzymywał stały kontakt z władzami klubu oraz z członkami personelu, nie biorącymi udziału w grze.

8. Będziesz przebywał w towarzystwie wiernych sympatyków klubu.

9. Będziesz musiał umieć być pokornym w odpowiednich miejscach i nie zajmować się sprawami polityki klubu.

10. Będziesz musiał być dobrym ambasadorem klubu i w ogóle futbolu.

Wielekroć przekonywaliśmy się jako małopolskie środowisko piłkarskie jak dobrym ambasadorem futbolu był ks. Stanisław Wajdziak. Z tym większym żalem i smutkiem Go zegnaliśmy.

† ZBIGNIEW MARSZAŁEK

8 kwietnia br. zmarł Zbigniew Marszałek, długoletni dyrektor i nauczyciel Szkoły Podstawowej w Woli Zachariaszowskiej. Był wieloletnim sędzią i obserwatorem piłkarskim III ligi i klas niższych, członkiem zarządu Kolegium Sędziów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Otrzymał Tytuł Sędziego Zasłużonego PZPN. Miał 54 lata.

† ROMAN KUKLA

18 kwietnia 2020 r. w wieku 68 lat zmarł Roman Kukła, człowiek niezwykle zasłużony dla bocheńskiego futbolu jako trener, wychowawca młodzieży i działacz sportowy.

- Śmiało można powiedzieć, że Bocheński KS był dla Niego drugim domem. Zawsze bardzo zaangażowany i oddany swojej pracy, potrafił oddać całe serce dla swojego ukochanego klubu - wspominał Romana Kukłę jeden z jego podopiecznych, Szczepan Goryczko.

† EDWARD BRZOSTOWSKI

1 maja 2020 odszedł Edward Brzostowski, działacz sportowy i były prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, który tę funkcję sprawował w latach 1985-1986.

Edward Brzostowski urodził się 1 stycznia 1935 roku w Straszęcinie. Był jednym ze współtwórców klubu Iglpool Dębica, a także jego wieloletnim prezesem. W kwietniu 1985 roku został wybrany na prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej, a pracę zakończył w październiku 1986 roku - jego posadę objął Zbigniew Jabłoński. Przez kolejne lata zajął się działalnością polityczną. Edward Brzostowski zmarł w Mielcu w wieku 85 lat.

† FRANCISZEK GOLIK

20 czerwca br. w wieku 73 lat odszedł na wieczną wartę Franciszek Golik. Stał się „Garbarzem” jeszcze w czasach, gdy nic nie wskazywało, że kiedyś trzeba się będzie Garbarni wyprowadzać z Ludwinowa...

Zaczynał od trampkarzy Garbarni. Trenerem/opiekunem był Józef Leśniak, później Wilhelm Glajcar. A jeszcze później Franek Golik znalazł się pod kuratelą innych legendarnych zawodników „Brązowych”: Zbigniewa Felusia i Mieczysława Nowaka.

Wraz z Edwardem Pilarskim został powołany w 1968 roku do odbycia służby wojskowej, trafili do Wawelu. Ale wrócili na Ludwinów, na stary stadion, na starą trybunę... Nieco wcześniej prowadzący Garbarnię słynny Mieczysław „Messu” Gracz otrzymał pracę w Świdniku, zaproponował Frankowi przenosiny do Avii. Już po powrocie do Krakowa ostatnia zmiana barw klubowych wiązała się z Suchymi Stawami, zakończenie kariery miało miejsce w Hutniku.

Przez długie lata był Franciszek Golik pracownikiem Krakowskich Zakładów Futrzarskich. Nie zapomniał o Garbarni, bywał na jej meczach, wciąż odczuwał więź duchową z macierzystym Klubem. Dał się w nim poznać jak dobry, życzliwy Człowiek.

† ADAM PŁACHTA

27 lipca br. odszedł Adam Płachta, który zmarł w wieku 77 lat. Piłkarski Kraków stracił barwną Postać kojarzoną przede wszystkim z Błotniami i okolicami. Był bowiem wychowankiem Zwierzynieckiego, stamtąd trafił na kilka

sezonów dla Wisły. W pierwszej połowie lat 60 należał do kadry „Białej Gwiazdy”, w której barwach rozegrał dwanaście meczów w ekstraklasie. Jeden z tych występów zaakcentował postaniem piłki do siatki sosnowieckiego Zagłębia. Później były czasowe przenosiny do Tarnowa (Unia), sezonowy pobyt w krakowskim Kablu i wreszcie nastąpił powrót na stare śmieci. Właśnie na stadionie macierzystego Zwierzynieckiego długo prowadził wspólnie z Januszem Nowotnikiem drukarnię, w tej pracy pomagał mu inny druh z boiska, Jerzy Smoter.

† MIROSŁAW ŚWIERCZEWSKI

Po ciężkiej chorobie odszedł 7 sierpnia br. Mirosław Świerczewski, Ojciec znanych piłkarzy Marka i Piotra, reprezentantów Polski.

Mirosław Świerczewski (76), był piłkarzem. Grał m.in. w Cracovii, Górniku Wojkowice i Dunajcu Nowy Sącz. Jego serce biło też dla Sandecji, gdzie był kierownikiem drużyny. Jeszcze podczas rundy jesiennej był na meczu nowosądeckiego klubu, choć już nie czuł się najlepiej.

Przed kilku laty, kiedy był w formie, zawsze uśmiechnięty, skory do żartów. Bywał częstym gościem w redakcji „Dziennika Polskiego”, gdzie toczył nieustanne dyskusje i spory o piłkę nożną z red. Danielem Weimerem.

- Tato w ostatnich tygodniach był już bardzo słaby. Praktycznie nie wstawał z łóżka, niewiele już mówił. Bardzo ciężko chorował... - powiedział ze smutkiem Piotr Świerczewski.

† MIECZYŚLAW MAJCHEREK

Po Franciszku Goliku, w nader krótkim odstępie czasowym, przyszło pożegnać następnego „Garbarza” ze starego Ludwinowa. Daleko stąd, na przedmieściach Dallas, w mieście Arlington, zmarł w wieku 78 lat Mieczysław Majcherek. Został pokonany przez nieuleczalną chorobę, która zaatakowała z porażającą siłą.

Dla Mieczysława Majchereka, poza służbą wojskową w Podhalaninie Wadowice i kończącym karierę pobycie w Zwierzynieckim, liczyła się nade wszystko Garbarnia. W niej grał przez całą dekadę lat 60. ubiegłego wieku, zanim udał się na stałe za Wielką Wodę. Był stoperem o dużych umiejętnościach, ale nie był w stanie wygrać konkurencji z rywalami doprawdy znakomitymi: Andrzejem Karpielem i Markiem Konopką. Dlatego w drugoligowym składzie Garbarni pojawiał się sporadycznie, choć z dobrym skutkiem. Był za to przez długie sezony filarem drużyny rezerwowej, z którą kilkakrotnie cieszył się sukcesami w postaci awansów.

† ZBIGNIEW MORAWSKI

Prezes PKS Milenium Skawina - Zbigniew Morawski zmarł 8 września br.

Pan Zbyszek był wspaniałym człowiekiem, który bardzo mocno angażował się w rozwój sportowy, a także niósł pomoc wielu rodzinom,



przede wszystkim dzieciom w Skawinie. Był szczerze zaangażowany w działalność charytatywną na rzecz osób niepełnosprawnych. Wspierał działalność sportową na terenie gminy, kładąc wielki nacisk na rozwój młodzieży, która znajduje się w trudnej sytuacji finansowej i materialnej.

Zbigniew Morawski był współpomysłodawcą utworzenia Klubu Sportowego przy Parafii św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza oraz prezesem PKS Milenium Skawina. To z jego inicjatywy powstało boisko z budynkiem sportowym, na którym organizowano zawody sportowe. 22 lutego 2018 r. podczas uroczystej Gali w Sali Obrad Urzędu Miasta w Krakowie, nastąpiło rozstrzygnięcie XXIII Plebiscytu na Najlepszego Piłkarza i Trenera Małopolski 2017. Prezes MZPN Ryszard Niemiec wręczył także honorowe dyplomy Mecenasa Futbolu Małopolskiego dla sponsorów klubów krakowskich i podkrakowskich. Jeden z nich odebrał Zbigniew Morawski.

† MAREK ŻOŁĄDŹ

Były trener m.in. Lubania Maniowy i Podhala Nowy Targ, współtwórca sukcesów tych klubów, zmarł 19 października br., w wieku 45 lat.

„Trenerze - zapamiętamy Cię jako człowieka niezwykle pogodnego, pełnego zapału, werwy do pracy i zawsze chętnego do pomocy. Nigdy nie brakowało Ci życzliwości i optymizmu, którym зараżałeś wszystkich wokół” - tak żegnał Marka Żołądza NKP Podhale. „Brak słów... Żegnaj trenerze, nauczycielu, przyjacielu...” - czytamy w żałobnej notce Lubania Tyłmanowa.

Urodzony w 1975 roku Marek Żołądź pochodził z Niecieczy. Jako młody chłopak grał w piłkę w Unii Tarnów. Później były studia w krakowskiej AWF, występy w Podgórzu Kraków i klubach podkrakowskich (Świt Krzeszowice, Proszowianka, Górnik Wieliczka). Wtedy, w dru-

giej połowie lat 90., życiowe ścieżki zawiodły też Marka Żołądza pierwszy raz na Podhale - grał w Huraganie Waksmund.

Ale jego nowym miejscem na ziemi została Tyłmanowa - tutaj założył rodzinę, tutaj osiadł. Został nauczycielem wychowania fizycznego, w latach 2014-2019 był dyrektorem Zespołu Szkolno-Przedszkolnego im. mjra Henryka Sucharskiego. Natomiast pracując w Lubaniu Tyłmanowa zbudował swoją trenerską markę.

A jeszcze później... „Dokonał największego sukcesu w historii Lubania Maniowy, awansu do III ligi. Lubań nigdy tego nie zapomni” - napisano w imieniu klubu z Maniów. Podhale Nowy Targ przypominało z kolei: „Trener Żołądź był trenerem pierwszej drużyny Podhala w latach 2013-2016 i rok po roku wywalczył z drużyną awans: najpierw do IV, a potem do III ligi. W inauguracyjnym sezonie 2015/2016 III ligi zajęł z zespołem bardzo wysokie, 4. miejsce”.

O tym, jak ważną postacią dla swojej lokalnej społeczności był Marek Żołądź, napisał we wzruszającym pożegnaniu wójt gminy Ochotnica Dolna Tadeusz Królczyk. „Marku, doprawdy to trudne do zrozumienia i zaakceptowania, że człowiekowi, który tak kochał ludzi i życie dane było przeżyć tylko 45 lat... Zawsze pozostaniesz w naszej pamięci”...
(dp24.pl)

† ZDZISŁAW WAGNER

Po długiej i ciężkiej chorobie, 27 października br. zmarł w wieku 72 lat Zdzisław Wagner, wieloletni prezes Grębałowianki.

Od 1980 roku działał w „Solidarności”, był członkiem Prezydium Komisji Robotniczej Hutników. Po wprowadzeniu stanu wojennego brał udział w strajku okupacyjnym w Hucie im. Lenina. Po zwolnieniu z pracy w HiL wyjechał za granicę. Po powrocie zaangażował się w działalność sportową. W Grębałowiance działał w latach 1998-2017. Był wieloletnim preze-

rozwoju regionu. Szczególnie wiele zawdzięcza mu Sądecczyzna, a Stróże niemal wszystko!

Początki Jego pracy na rzecz lokalnego środowiska datują się na rok 1989. Wówczas Pan Stanisław podejmuje działalność związkową w „Solidarności” a rok później zostaje grybowskiim radnym. Szybko pnie się po kolejnych szczeblach władzy. Trafia do Sejmiku Województwa Małopolskiego, dzierży funkcje wiceprzewodniczącego. Następnie przez kilka kadencji zasiada w Senacie PR.

Dla Stanisława Koguta futbol stanowił ważną życiową pasję. Środowisko piłkarskie zapamięta Go jako zawodnika formacji ataku, następnie trenera, animatora sportu, oddanego działacza, wizjonera i wreszcie twórcę potęgi Kolejjarza Stróże. Z drużyną związał się emocjonalnie. Ukochanemu klubowi, którego był wiceprezesem, nieba by przychylił. Dzięki jego niezwyklej wprost aktywności i zaradności Kolejjarz, z klubu lokalnego, stał się ogólnopolskim. Na nowym obiekcie sportowym zespół ze niewielkiej Stróży w latach 2010-2014 występował z powodzeniem w I lidze.

W wywiadzie, który ukazał się w „Futbolu

sem (2000-2001, 2004-2010, 2014-2015) i wiceprezesem. W ostatnich latach był spikerem meczów drużyny seniorów i klubowym dziennikarzem sportowym.

Działał także w Małopolskim Związku Piłki Nożnej, był w jego zarządzie i pełniąc przed laty funkcję wiceprzewodniczącego Wydziału Gier. W ostatnim czasie był bardzo zaangażowany w działalność obywatelską w Komitecie Obrony Demokracji.

† EDWARD GRETSCHEL

28 października 2020 wieku 80 lat zmarł nagle w Krakowie Edward Gretschel, były redaktor naczelny „Tempa” i „Dziennika Polskiego”.

Pochodził ze Lwowa, ale życie zawodowe związał z Krakowem. W latach 1977-1983 był redaktorem naczelnym „Tempa”, a od 1983 roku redaktorem naczelnym „Dziennika Polskiego”. Później był redaktorem i dziennikarzem „Rzeczpospolitej”, wydawcą i redaktorem „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” i „Tajnego Detektywa”. W wieku emerytalnym współpracował ze stowarzyszeniem Manko, gdzie redagował „Głos Seniora” i „Myśl Zdrowo”.

Edwarda Gretschela ciepło wspomina kilku Jego podopiecznych w „Tempie”, teraz pracujących w MZPN. Przez niemal sześć lat, gdy redagował „Tempo”, w popularnej gazecie sportowej dokonana się ważna pokoleniowa zmiana warty. Edward Gretschel, niezależnie od Jego organizatorskich predylekcji, przykładał duże znaczenie, by wierzyć w młodzież i dać jej szansę w podniesieniu „Tempa” na jeszcze wyższy poziom. Przyszłość pokazała, że był to właściwie obrany kurs, choć efekty przyszły nieco później, zaś apogeum w dekadzie lat 90. ubiegłego wieku.

Cześć Ich Pamięci!

JERZY CIERPIATKA

† STANISŁAW KOGUT

Kibicowski duch i futbolowa pasja była jest i będzie!

18 października 2020 roku w szpitalu w Gorlicach zmarł Stanisław Kogut. Przeżył 67 lat. Był osobą niezmiernie aktywną, wyrazistą, człowiekiem z charyzmą, urodzonym przywódcą, liderem, a równocześnie człowiekiem empatycznym, otwartym na innych. Zaangażowanych w



Małopolski” (sierpień 2019) Pan Stanisław nie krył satysfakcji, że udało mu się zarazić mieszkańców Stróży futbolem na I- ligowym poziomie i dodawał: „Piłkarski Kolejjarz niesamowicie wypromował miejscowość. Do niewielkich Stróż zaczęły przyjeżdżać czołowe zespoły z całej Polski. Na naszym stadionie występowały Pogoń Szczecin, Arka Gdynia, Górnik Łęczna, ŁKS Łódź, GKS Katowice... Prasa pisała o nas artykuły, telewizja pokazywała relacje z meczów.”

Następnie stwierdził, że nowoczesna baza treningowa Kolejjarza „przyciągnęła do klubu młodzież zarówno ze Stróż jak i bliższej i dalszej okolicy. Powstała Integracyjna Akademia Piłkarska, zatrudniono profesjonalną kadrę szkoleniowców do trenowania dzieci i młodzieży. Dziś służy licznym grupom ćwiczących.” Interesującą rozmowę Stanisław Kogut zakończył słowami, „że mimo wycofania się z bezpośredniej pracy na rzecz Kolejjarza, jego kibicowski duch i futbolowa pasja bynajmniej nie wygasły: była, jest i będzie!

Żegnamy dobrego, wrażliwego i zaangażowanego w sprawę ludzkie Człowieka.

(JN)

Dziekan Konwentu Prezesów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, działacz futbolowy nr-1 Limanowszczyzny, wielce zasłużony animator piłkarski w regionie Beskidu Wyspowego i Gorców. Pytacie kto zacz? Stanisław Strug – założyciel, pierwszy i dotychczas jedyny prezes Delegatury a następnie Podokręgu PN w Limanowej! Zapraszamy na interesującą rozmowę z naszym dzisiaj bohaterem.

- Skąd u Ciebie futbolowa pasja?

- Wszystko zaczęło się z chwilą podjęcia nauki w roku szkolnym 1957/58 w limanowskim Liceum Ogólnokształcącym. Tu spotkałem kolegów, których cechowała piłkarska pasja, sympatyków Limanovii i Harnasia Tymbarck, te drużyny grały wówczas w krakowskiej klasie „A” i rywalizowały wówczas między innymi z Cracovią II, Podgórzem, Borkiem, Prokociem, Czarnymi, Skawinką. Interesowaliśmy się na bieżąco wynikami limanowskich zespołów. W poniedziałek rano ustawialiśmy się w kolejce do kiosku obok szkoły, by kupić „Głos Sportowca” później „Tempo” i na bieżąco analizowaliśmy wyniki. Czy chodziłem wówczas na mecze Limanovii? Tak. Ale warto pamiętać, że to były ciężkie czasy. Brakowało pieniędzy na zakup biletu wstępu. Stary stadion Limanovii był ogrodzony szczelnym płotem z desek. Aby oglądać mecz należało ustawić rower przy płocie i wyjść na ramę. Wówczas można było cokolwiek dojrzeć.

- Czy w młodości uganiałeś się za piłką, w jakiej drużynie, jakim klubie?

- Lata 50. XX wieku, okres po II wojnie światowej, to były trudne czasy. Chodziło głównie o przetrwanie. Wychowywałem się w 8-osobowej rodzinie (rodzice + 6 dzieci). W szkole podstawowej, w klasach 1-5, uczyliśmy się w izbach wynajmowanych od gospodarzy. O jakimkolwiek placu do gry nie było mowy. Z klasy wychodziło się prosto na pole uprawne. Później, w VI i VII klasie, były lepsze warunki, był to niewielki budynek szkoły w sąsiedniej miejscowości, przy którym usytuowane było małe boisko jak do siatkówki, gdzie na lekcjach wf graliśmy w „dwa ognie”. Natomiast po lekcjach, z gronem kolegów graliśmy w piłkę nożną na prywatnym gruncie. Nie było bramek, za słupki służyły szkolne teczki, w których nosiło się książki i zeszyty. Grało się tzw. szmacianką. O klubie sportowym nie było mowy. Dopiero w limanowskim liceum zyskałem szansę gry na przyszkolnym boisku z bramkami.

- Jak wyglądała piłkarska Limanowszczyzna Twojej młodości, jakimi zasobami dysponował wówczas futbol w Gorcach i Beskidzie Wyspowym?

- Początki piłki nożnej na Limanowszczyźnie sięgają 1924 roku. Wówczas przy towarzysztwie gimnastycznym „Sokół” w Limanowej powstała sekcja piłki nożnej. W tym samym roku założono drużynę piłkarską Olimpia. Pod



Jan Bednarek, Stanisław Strug, Stefan Majewski.

Prezes Podokręgu PN w Limanowej STANISŁAW STRUG

Dopiero w liceum zyskałem szansę gry na boisku z bramkami

koniec lata obie drużyny połączyły się, a datę tę przyjęto za początek najstarszego na ziemi limanowskiej klubu sportowego „Limanovia”. W klubowej kronice zapisano wówczas: „wszystko zaczęło się w 1924 roku od zakupu 12 spodek i tyłuż koszulek. Nie było boiska na mecze. Zawodnicy podróżowali furmanką lub koleją za własne pieniądze”. Limanovia dała początek, kolejne kluby powstały po II wojnie światowej. Były nimi: Harnaś Tymbarck, Orkan Szczyrzyc, Turbacz Mszana Dolna, Gorce Kamienica oraz Zenit Kasinka Mała. W wielu miejscowościach powstały koła zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych. Drużyny piłkarskie z terenu ziemi limanowskiej: Orkan Szczyrzyc, Turbacz Mszana Dolna, Zenit Kasinka Mała, Orkan Poręba Wielka do chwili powołania Limanowskiej Delegatury Piłki Nożnej brały udział w rozgrywkach organizowanych przez Podhalański Podokręg Piłki Nożnej z siedzibą w Rabce, a później w Nowym Targu. Natomiast Limanovia, Harnaś Tymbarck oraz Gorce Kamienica w rozgrywkach prowadzonych przez Podokręg Piłki Nożnej w Nowym Sączu.

- Cracovia, Twoja miłość. Prawda czy fałsz?

- Było to tak. Moja najstarsza siostra wyszła za mąż za sympatyka Cracovii i zamieszkała w Krakowie. Często ją odwiedzałem i wówczas wraz ze szwagrem szliśmy na mecz Cracovii, rozgrywane na starym stadionie z betonowym torem kolarskim. Przeżywaliśmy zwycięstwa i porażki. Do dzisiaj w pamięci pozostają mi nazwiska ówczesnych piłkarzy Cracovii: Michno, Durniok, Konopelski, Jarczyk, Manowski, Kasprzyk, Dudon, Kowalik. Później przyszła praca zawodowa, budowa domu i wiele innych obowiązków. Wyjazdów na mecze było mniej.

Ale sympatia do Cracovii pozostała. Pełniąc obowiązki Prezesa Limanovii, wspólnie z Zarządem zaprosiliśmy Cracovię na towarzyskie spotkanie z okazji jubileuszu 60-lecia naszego klubu. 22 lipca 1984 „Pasy” w ligowym składzie: Wojciechowski, Wrześniak, Dybczak, Podsiadło, Zych, Surowiec, Bzukała, Osoba, Tyrka, Kasprek, Graba, Niessner, Skalski, Cichy - pod wodzą trenerów: Romana Durnioka i Krzysztofa Hausnera wygrała z Limanovią 3-0. Spotkanie dało mi możliwość do rozmowy z Romanem Durniokiem o historii Cracovii i osobistych wspomnień. Aktualnie każdy sukces Cracovii cieszy mnie niezmiernie i cierpliwie czekam na upragnione mistrzostwo Polski.

- Limanowa czasów Delegatury...

- W czerwcu 1984 podczas Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczym OZPN w Nowym Sączu zostałem wybrany w skład Zarządu OZPN. Powierzono mi funkcję wiceprezesa OZPN. Trzy miesiące później, 10 września, ówczesny Naczelnik Miasta i Gminy Limanowa Jan Kubowicz wręczył mi akt mianowania na stanowisko Kierownika Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki UMiG. Obie funkcje zmobilizowało mnie do jeszcze bardziej aktywnej pracy na rzecz środowiska Ziemi Limanowskiej. Jednym z wyzwań, z którym chciałem się zmierzyć, było powołanie Delegatury OZPN w Limanowej. Ambitne zadanie udało mi się zrealizować. 28 czerwca 1985 r. w sali konferencyjnej UMiG w Limanowej doszło do spotkania przedstawicieli klubów sportowych oraz kół Ludowych Zespołów Sportowych, działaczy sportowych i sędziów piłkarskich Ziemi Limanowskiej. Wówczas, w obecności prezesa OZPN w Nowym Sączu Aleksandra Giertera oraz

przewodniczącego Rady Miejsko - Gminnej Zrzeszenia LZS w Limanowej, Adama Dudka, powołaliśmy Limanowską Delegaturę OZPN.

Warto przypomnieć uczestników tamtego spotkania: Janusz Burkat (KS Limanovia), Józef Sipak (Harnaś Tymbark), Marcin Szczyпка (Zenit Kasinka Mała), Ludwik Załubski i Zygmunt Łątka (Płomień Łososina Górna), Józef Knapik (Wierchy Pasierbiec), Włodzimierz Frączek (Olimpia Piszczowa), Ireneusz Piwowar (Iskra Mordarka), Władysław Twaróg - Inspektor w Wydziale Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki IMiG Limanowa, sędziowie piłkarscy: Stanisław Wojtas, Jan Wrona i Wiesław Aleksandrowski.

Wybrano 11-osobowy Zarząd Delegatury: Stanisław Strug – prezes, Stanisław Wojtas – wiceprezes, Ireneusz Piwowar – sekretarz oraz członkowie: Henryk Dybiec, Zygmunt Łątka, Józef Gąsior, Włodzimierz Frączek, Edward Badyła, Adam Pajor, Józef Sipak i Aleksander Banaś. Przewodniczącym Komisji Gier i Dyscypliny został Włodzimierz Frączek, sekretarzem Ireneusz Piwowara a członkami Ludwik Załubski, Stanisław Knapik i Józef Pietyga.

W pierwszych prowadzonych samodzielnie przez Limanowską Delegaturę OZPN rozgrywkach o mistrzostwo klasy „C” (jesień 1985r.) wystartowało 9 drużyn: Harnaś Tymbark II, LZS Płomień Łososina Górna, Limanovia II, L.D.G. Laskowa, Tęcza Limanowa, Łosoś Łososina Dolna, Zyndram Łątka, Olimpia Piszczowa i Wierchy Pasierbiec. Z kolei do rywalizacji trampkarzy głosiło się 5 drużyn: Harnaś Tymbark II, Olimpia Piszczowa, Płomień Łososina Górna, Wierchy Pasierbiec i Limanovia II. Pierwszym mistrzem limanowskiej klasy „C” został LZS Olimpia Piszczowa, która awansowała do prowadzonej przez OZPN Nowy Sącz „B” klasy. W kolejnym sezonem 1986/87 do klasy „C” włączono nowopowstałe drużyny LZS Iskra Mordarka i LZS Podlas Siekierzyna.

- Początki działalności Limanowskiej Delegatury do łatwych nie należały.

Rywalizację utrudniał niedostatek boisk piłkarskich. Większość spotkań klasy „C” rozgrywano na treningowym obiekcie Limanowej „pod szpitalem”, toteż pierwsze mecze rozpoczynano o godz. 10, by w ciągu dnia można było rozegrać cztery spotkania. Pomimo wszystkich przeciwności i niedogodności: niedostatku boisk, sprzętu sportowego, szkoleniowców i środków finansowych, zapał nie gasł, a ogromne zaangażowanie działaczy doprowadziło do szybkiego rozwoju piłki nożnej na Ziemi Limanowskiej.

- Jakie argumenty stały za powołaniem Podokręgu Piłki Nożnej w Limanowej? Kto znalazł się w gronie sojuszników starań o podokręgową samodzielność?

Miała miejsce wielka mobilizacja środowiska. Dość powiedzieć, że w roku 1985, na terenie Delegatury tylko siedem klubów dysponowało obiektami piłkarskimi: Limanovia, Harnaś Tymbark, Turbacz Mszana Dolna, Orkan Szczyrzyc, Gorce Kamienica, Zenit Kasinka Mała i Orkan Poręba Wielka. Z biegiem lat powstawały

kolejne kluby w Rupniowie, Dobrej, Przyszowej, Laskowej, Mordarce, Niedźwiedziu, Ujanowicach, Łukowicy, Pasierbcu, Mszanie Górnej, Zalesiu, Jodłowniku, Słopicach, Siekierzynie, Starej Wsi, Jaworznej, Skrzydlnej, Olszówce, Rybiu, Piszczowej, Kasinie Wielkiej i Limanowej oraz w budowano 20 nowych obiektów sportowych. Boom organizacyjny i inwestycyjny, którego nasilenie przypadło na lata przełomu XX i XXI wieku, nie byłoby możliwy bez wsparcia lokalnych samorządów, w tym futbolowych działaczy, którzy trafili do rad gmin Ziemi Limanowskiej.

- Po kilku latach działalności Delegatury przyszedł czas na własny Podokrąg.

Oficjalne starania rozpoczęły się 4 grudnia 1992 r. W sali Limanowskiego Domu Kultury, z odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Delegatury, na którym podjęto uchwałę o powołaniu w miejsce Delegatury - Limanowskiego Podokręgu Piłki Nożnej w Limanowej. W skład Komitetu Założycielskiego wybrano następujące osoby: Stanisława Struga jako przewodniczącego Komitetu Założycielskiego oraz Stanisława Olesiaka z Dobrzanki Dobra, Zygmunta Łątkę z Płomienia Łososina Górna, Stanisława Kitę z Błyskawicy Rupniów, Roberta Nowaka z Tymbarku, Jana Trzupęka z Orkana Szczyrzyc, Piotra Farona z Zalesianki Zalesie, Eugeniusza Postroźnego z Gorców Kamienica, Stanisława Knapika z Wierchów Pasierbiec, Aleksandra Banasia z Limanovii, Marka Mąkowskiego z Orkana Niedźwiedź, Janusza Potaczka z Turbacza Mszana Dolna, Adama Pajora z „L.D.G. Laskowa, Czesława Zeleka ze Strażaka Ujanowice oraz arbitra Stanisława Wojtasa.

- W trakcie Twoich rządów limanowska piłka złapała głęboki oddech.

W czasie, kiedy pełniłem funkcję Prezesa Limanovii w historii klubu nastąpiły znaczące sukcesy. W 1984 r. zespół, po zaciętej rywalizacji z Jadowniczanką, zdobył mistrzostwo klasy międzyokręgowej i po raz pierwszy w historii limanowskiego futbolu awansował do III ligi. Równocześnie Limanovia święciła triumfy w Pucharze Polski, gdzie po zdobyciu pucharu na szczeblu OZPN Nowy Sącz po raz pierwszy awansowała na szczebel centralny, gdzie po wygranym 1-0 meczu z Karpatami Krosno trafiła na dwukrotnego mistrza Polski Polonię Bytom, przegrywając 0-5.

W poczet dokonań wpisuję sobie utworzenie w sezonie 2006/2007 limanowskiej klasy „A” z bezpośrednim awansem mistrza do okręgowki. Ostatnio zdołaliśmy, wspólnie z Podhalańskim Podokręgiem Piłki Nożnej, wywalczyć dla regionu Podhala, Gorców i Beskidu Wyspowego prowadzenie rozgrywek klasy okręgowej z bez-

pośrednim awansem mistrza do IV ligi. Warto także wspomnieć organizację 23 dorocznych plebiscytów na najpopularniejszego piłkarza i trenera Ziemi Limanowskiej, doroczne turnieje halowe o mistrzostwo Podokręgu, organizację jubileuszy, przygotowanie monografii Podokręgu oraz – co bodaj najważniejsze – wychowanie w klubach naszego Podokręgu wielu zdolnych piłkarzy, w tym graczy ekstraklasowych.

- Lachy i Zagórze to zdolni piłkarze z charakterem!

Zapewne tak. Przykłady – proszę bardzo. 18-latni napastnik Krzysztof Toporkiewicz, wychowanek KS Tymbark znalazł się w kadrze Jagiellonii Białystok i zadebiutował w ekstraklasie. Kolejny uniwersalny gracz, 19-letni Konrad Gruszkowski 19 lat/ z Turbacza Mszana Dolna zdążył już wystąpić w ekstraklasowej Wiśle Kraków. Idźmy dalej. Kamil Palacz 20-letni pomocnik wychowanek KS Tymbark trafił do I-ligowej Sandecji Nowy Sącz. Kolegą Palacza w Sandecji jest bramkarz Konrad Mrózek (19 lat), który do stolicy Sąddecki trafił z KS Tymbark via Cracovia. Sukcesy notują także piłkarze kategorii młodzieżowych. Grający obecnie w krakowskiej Wiśle Wojciech Urbański (16 lat), wychowanek KS Tymbark, zdążył już zaliczyć występy w reprezentacji Polski juniorów U-14 a aktualnie trafił do kadry Polski U-16. Obrońca Mariusz Kutwa (16 lat) oraz pomocnik Kacper Czepielik, wychowanek Halmego Kamienica są zawodnikami zespołu Wisły Kraków występującej w Centralnej Lidze. Z kolei w Cracovii kontynuuje sportową edukację Mikołaj Wrona. 14-letni napastnik, wychowanek Limanovii, występuje w CLJ. Do Zagłębie Lubin trafił natomiast Wojciech Gacal z Dobrzanki Dobra. 15-latek gra w drużynie Centralnej Ligi Juniorów. Inni uzdolnieni futboliści młodego pokolenia, których limanowskich klubach wielu, systematycznie trafiają do reprezentacji MZPN. Jest się kim chwalić

- Pozycja Podokręgu jest stabilna, futbol na Limanowszczyźnie trzymacie się mocno.

To cieszy. Obecnie działają u nas 32 kluby, w tym 4 akademie piłkarskie. W prowadzonych w sezonie 2020/2021 rozgrywkach bierze udział blisko 120 drużyn we wszystkich kategoriach wiekowych od seniorów do skrzatów, w tym: 3 zespoły w IV lidze, 6 w klasie okręgowej, oraz 11 w klasie „A” i 6 drużyn w klasie „B”. Jestem przekonany, że nie wyczerpaliśmy jeszcze całej futbolowej energii rozwojowej. Czynimy starania o utrzymanie dotychczasowego tempa rozwoju piłki nożnej na Ziemi Limanowskiej. I wierzę, że stać nas na więcej.

- Dziękuję za rozmowę.

JERZY NAGAWIECKI

Stanisław Strug

rocznik 1943. Emeryt. Pracownik administracji państwowej i samorządowej z 50-letnim stażem pracy w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Limanowej, Urzędzie Miasta i Gminy Limanowa oraz Urzędzie Miasta Limanowa, gdzie pełnił funkcję sekretarza.

Odnaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (2011), Złota Odznaka Za Zasługi dla Sportu (2015), Złota Odznaka Honorowa PZPN (1995), Członek Honorowy MZPN (2008).

Superpuchar Polski 2020 dla zdobywcy Pucharu Polski. W finale, rozegranym na stadionie Legii Warszawa, Cracovia pokonała mistrzów kraju w rzutach karnych, odbierając główne trofeum, które od 6 lat ma formę... tacy. Do meczu doszło 9 października, w pierwotnie zaplanowanym terminie na sierpień zawody odwołano z powodu podejrzenia COVID-19 u jednego z członków sztabu Legii.

Wybacz, Dimun!

LEGIA WARSZAWA - CRACOVIA 0-0, karne 4-5

1-0 Antolic; 1-1 van Amersfoort; 2-1 Valencia; 2-2 Sadikovic; 3-2 Cholewiak; 3-3 Vesternicky; 3-3 Wszółek (obronił Hrosso); 3-4 Fiolic; 4-4 Juranovic; 4-5 Dimun

LEGIA: Cierznia - Juranovic, Lewczuk, Wieteska (23 Astiz), Rocha (84 Stolarski) - Wszółek, Kapustka (58 Antolic), Martins (77 Cholewiak), Luquinhas, Valencia - Pekhart (66 Lopes).

CRACOVIA: Hrosso - Rapa, Marquez, Rodin, Szymonowicz (56 Ferrarresso) - Fiolic, Dimun, Sadikovic, van Amersfoort, Alvarez (78 Veste-

nicky) - Rivaldo Jr (73 Piszczek).

Sędziował Wojciech Myć (Lublin). Żółte kartki: Ferrarresso, Rapa, Marquez, trener Probiez (Cracovia). Widzów 7 tys.

Legia nie ma szczęścia do Superpucharu Polski. Grała w finale już 14 razy i 10 razy przegrała. Krakowianie wystąpili po raz pierwszy i od razu z sukcesem.

Mecz toczył się w szybkim tempie, gra była ostra, ale sytuacji bramkowych jak na lekarstwo. W I połowie najlepszą miał w 44. minucie van Amersfoort, główkując jednak nad poprzeczką. Po przerwie blisko powodzenia byli z kolei legioniści, ale Wszółek z dobrej

pozycji strzelił obok słupka.

W 64. minucie po strzale van Amersfoorta piłka trafiła w rękę Lewczuka, lecz arbiter nie odgwizdał karnego.

Gospodarze mieli świetną okazję w 90+1. minucie z wolnego z 18 m. Uderzona przez Cholewiaka futbolówka odbiła się jednak od muru i wyszła na rzut różny.

Zgodnie z regulaminem Superpucharu dogrywki nie było, przystąpiono od razu do wykonywania karnych. Piłkarze Pasów nie mylili się, trafili 5 razy. Pomylił się za to Wszółek, jego strzał w lewy, dolny róg obronił Hrosso.

Dla trenera Michała Probieza i jego podopiecznych to drugie trofeum w tym roku, po Pucharze Polski - Superpuchar Polski!

Legię prowadził Marek Saganowski, gdyż trener Czesław Michniewicz był tego wieczoru w Serbii z reprezentacją Polski U21.

ST

PUCHAR ZNÓW NASZ!!!! Przyznam, że gdy zobaczyłem jak Dimun podchodzi do decydującego karnego pomyślałem: no to kicha.... Wybacz Dimun!! - samokrytycznie wyznał na łamach terazpasy.pl jeden z fanów Cracovii...

Grany w środę 28

października br. finał Pucharu Polski na szczelbu regionu Kraków zakończył się wygraną Wieczystej, która na stadionie przy ul. Kazimierza Chałupnika pokonała rezerwę Cracovii 4-0.



PP Kraków: Wieczysta - Cracovia II 4-0

Majewski show!

Nieliczni obserwatorzy meczu nie byli bynajmniej zdziwieni zwycięstwem liderujących w okręgówce żółto-czarnych nad przedstawicielem III-ligi. Nie od dziś wiadomo bowiem, że Wieczysta reprezentuje sportowy poziom daleko wykraczający poza obecny

status. Od pierwszych minut spotkania zespół trenera Przemysława Cecherza narzucił warunki gry na boisku. W 25. minucie meczu wynik otworzył Radosław Majewski celnym strzałem z rzutu wolnego. Minutę później prowadzenie na 2-0 podwyższył strza-



łem głową były gracz „Pasów” Krzysztof Szewczyk.

Majewski ponownie zademonstrował reprezentacyjną klasę w 73. min, trafiając spoza pola karnego w róg bramki bronionej przez Grzywaczewskiego, zaś niebawem wynik 4-0 ustalił Dawid Jampich, konsumując idealną centrę Majewskiego

(72 Zieliński), Szewczyk (86 Słonińska), Peszko. Trener: Przemysław Cecherz.

CRACOVIA II: Grzywaczewski - Rząsa, Jarzynka, Bracik, Stachera - Supryn (62 Grzebieluch), Ożóg, Vinicius (46 Matheus), Nowicki (62 Malisz) - Wiśniewski, Bała (73 Bociak). Trener: Piotr Giza.

Sędziowali: Tomasz Tatarzyński - Dominik Paul, Arkadiusz Kmak (Kraków). Żółte kartki: Mateusz Krasuski - Mateusz Jarzynka, Matheus Santos Nunez.

W obecnej edycji Pucharu Polski Wieczysta idzie jak burza. Po rozgromieniu w półfinale rezerw Hutnika 8-3, zespół trenera Cecherza pokonał Cracovię II 4-0. Tym samym Wieczysta awansowała do grona szesnastu najlepszych drużyn, które wiosną rozegrają mecze na szczelbu Małopolski.

WIECZYSTA - CRACOVIA II 4-0 (2-0)

1-0 Radosław Majewski 25 (wolny)

2-0 Krzysztof Szewczyk 26 (głową)

3-0 Radosław Majewski 73

4-0 Dawid Jampich 78 (głową)

WIECZYSTA: Miśkiewicz - Frańczak, Kołodziej, Jampich (90+1 Kalemba), Guzik - Krasuski (80 Skrzypek), Pietras, Majewski (90+1 Gawęcki) - Madejski



Budowanie jednostki treningowej...

Wydział Szkolenia MZPN 28 września br. zorganizował kolejny „SZKOLENIOWY PONIEDZIAŁEK”. Ósme otwarte spotkanie oryginalnego programu edukacyjnego zgromadziło w zlokalizowanej przy ul. Ptaszyckiego 4 w Krakowie Hali „Suche Stawy” 33 trenerów. Tym razem organizatorzy szkolenia uczynili tematem przewodnim „Specyfikę pracy w Akademii RKS Raków Częstochowa w sezonach 2018/19, 2019/20”.

W części teoretycznej „Szkoleniowego poniedziałku” futbolowi edukatorzy wysłuchali interesującej prelekcji pt. „Standardy szkoleniowe i organizacyjne na przykładzie Akademii

RKS Raków Częstochowa (program szkolenia, model gry, fundamenty gry)” przedstawionej przez Patryka Kajderowicza - byłego trenera Akademii RKS Raków Częstochowa, a obecnie koordynatora ds. szkolenia Akademii Piłkarskiej Hutnika Kraków.

Następnie, w części warsztatowej, pracowano nad właściwym i efektywnym „Budowaniem jednostki treningowej w oparciu o podane wytyczne”.

Wszystkim uczestnikom warsztatów zaliczono po 2 godziny do zestawu obowiązkowych szkoleń wynikających z wymogów licencyjnych PZPN.



(JN)



Zamiast dogrywki

Wieści z całkiem różnych biegunów

Mniej więcej wtedy, gdy Pele świętował 80. urodziny nadeszła wiadomość o zgonie Nobby'ego Stilesa. Myśli od razu, samoczynnie obrały azymut na rok 1966. Wtedy też jeden z nich przegrał, podczas gdy drugi zabrał pełną pulę. Tyle że całkiem odwrotnie jak teraz.

Trwał angielski mundial i tera nie ma już większego znaczenia, cz Alf Ramsey akurat wtedy wybrał doborowy skład, czy może meksykański team cztery lata później był jeszcze lepszy, choć nie obronił tytułu. Osobiście, mimo wszystko, dają prymat ekipie z Guadalajary. Tak już jest w futbolu, że niewątpliwi giganci nie osiągają celu, bo coś albo ktoś staje na drodze. Kto wie, może istotne znaczenie miało to, że decyzją Ramseya jeszcze przed meksykańskim mundialem Stilesowi została przypisana rola ławkowego dublera, a pierwszeństwo zyskał Alan Mullery?

Ale cztery lata wcześniej to Nobby był jednym z wadców Wembley. Nikomu nie życzyć takiego przeciwnika... Nie osiągnął 170 cm wzrostu, nie miał nic w sobie z atlety, ni wirtuoza techniki a mimo to... Na co dzień chodził w okularach, przed wejściem na murawę zdejmował sztuczną szczękę. Umiał za to przykleić się do cudzych pleców i był wtedy okropnie natrętny, w tym ogniu bezustannej walki czuł się wyśmienicie. Zwłaszcza, że niesamowitą twardość miał w genach. Jeśli w gronie ówczesnych triumfatorów mundialowych z Wembley wskazać piłkarza najmniej efektywnego, Stiles musiałby w cuglach wygrać tę rywalizację. Lecz to wcale nie przeszkadzało, aby w Nobby'm widzieć zawodnika absolutnie niezbędego, by cała ta układanka Ramsey'a, zresztą modyfikowana w trakcie turnieju, wyglądała należąco.

Stiles bodaj dwukrotnie pojawił się na polskich stadionach. Najpierw w próbie generalnej przed mundialem, gdy Anglia wygrała z Polską w Chorzowie 1-0. A później w burzliwym marcu '68, gdy wielki Manchester United przyleciał na pucharowy mecz z Górnikiem Zabrze. Red. Wacław Kłag ustrzelił kilka efektownych fotek z Balic (patrz niżej). Zaś o szalonym zainteresowaniu spotkaniem świadczył m.in. taki oto obrazek z ... treningu ManU: „Kiedy o 18.30 wybiegli (zawodnicy MU - przyp. red.) na pokrytą śniegiem płytę śląskiego stutysięcznika, przywitały ich dźwięki dziesiątek trąbek i klaksonów. Nie bacząc na siarczysty mróz i prószący śnieg na Stadionie Śląskim znalazło się kilka tysięcy sympatyków piłkarstwa, by zobaczyć Besta, Charltona, Stilesa i ich kolegów. Naprawdę bardzo rzadki to wypadek, by lekki rozruch jakiejś drużyny wywołał tak duże zainteresowanie publiczności. „Oto macie próbkę tego, co oczekuje nas w jutrzejszym meczul” - powiedział Busby, wskazując na trąbiących

bez przerwy kibiców Górnika - pisano na łamach „Trybuny Robotniczej”.

W fatalnych warunkach atmosferycznych, w kopnym śniegu na Stadionie Śląskim, doszło do pasjonującej rozgrywki, w której Górnik tylko połowicznie odrobił dwubramkową stratę z Old Trafford. Nawet Stiles nie zapobiegł utracie gola, gdy pod poprzeczkę huknął Włodek Lubański. Czyim zaskoczył samego Jana Ciszewskiego, który puścił w eter nieprawdźwiwą, acz szybko poprawioną wersję, że do siatki ManU trafił Roman Lentner...

Zanim Nobby Stiles odbył na Wembley triumfalną rundę ze „Złotą Nike” Pele już zdążył wrócić do domu. Wrócił podwójnie przegrany, bo abstrahując od krachu brazylijskiej misji Edsona okrutnie sponiewierano, niepisany sojusznik bułgarsko-portugalski w akcji pod tytułem „skopać króla” zapisał się czarnymi zgłoskami w historii futbolu. Kości trzeszczały, trup padał gęsto, nie było dla Pelego żadnego pardonu, już nie mówiąc o poszanowaniu majestatu... Dopiero następny mundial, akurat ten ten ze Stilesem w roli rezerwowego, pozwolił Brazylijczykowi zagrać wiodącą rolę, do czego zresztą był wybitnie predestynowany. Pod pióra tysięcy komentatorów co chwila cisnęło się słowo „geniusz” i nie stanowiło to żadnego nadużycia. Pele znów był triumfujący, jak w 1958 i 1962, choć znaczną część drugiego z tych turniejów przymusowo spędził na L4.

Pele tylko raz odwiedził Polskę. Ale cóż to była za wizyta... Santos, kosztem kadry PZPN, oczarował całą widowńię śląskiego kolosa, a mistrzem ceremonii był oczywiście Pele. Wspomniałem wcześniej o zimowym treningu Stilesa w Chorzowie. Edson Arantes też zasługuje na podobną wzmiankę, skoro podczas sesji dla fotoreporterów wykonał przepiękne „nożyce”, co mistrzowsko uchwycił obiektywem bodaj Mietek Świdorski z „PS”.

Również z tego zdjęciowego powodu zachorowałem wtedy na futbol, co zresztą trwa do dziś... Co zeznają, śpiesząc z życzeniami dla Edsona. I Wzdychając, że z odejściem Stilesa ze słynnej drużyny Ramsey'a ubył następna postać...

JERZY CIERPIATKA

Ps. Wyjątkowo, w formie felietonowego suplementu, jedna z fotek ustrzelonych po przylocie Manchester United do Balic przez Wacka Kłaga. W okularach Nobby Stiles, drugi od prawej słynny George Best.



W Krakowie ponoć wszędzie jest blisko. Z Miodowej na Koletek również. Przy pierwszej z tych ulic mieszkał Stanisław Zapalski, przy drugiej mieściła się siedziba Nadwiślanu. Malowniczego klubu, którego doskonała praca z narybkiem dawała przez kilka dekad piękne owoce.

Stanisław Zapalski

Znać futbol z praktyki...

Nadwiślan w swojej długiej historii wychował całą rzeszę piłkarzy, którzy reprezentowali kluby ligowe Krakowa. Ich lista jest długa i trudno ich wszystkich wymienić. Należy wspomnieć nazwiska tych, którzy reprezentowali barwy Polski na arenie międzynarodowej Jan i Józef Kotlarczykowie, Józef Kohut, Edward i Marian Jabłoński, Mieczysław Szczurek, Adam Michel, Marian Machowski, Andrzej Sykta, Krzysztof Hausner... Kapitałni zawodnicy, niekiedy postaci wręcz legendarne, a na dodatek reprezentanci Polski w dorosłej wersji drużyny narodowej. Staszek Zapalski (rocznik 1938) też nosił koszulkę z Białym Orłem na piersi, choć granicy między juniorem a seniorem w drużynie narodowej nie udało się sforsować.

W towarzystwie małżonki, Pani Ireny oraz zięcia - Karola Liszki (Państwo Zapalscy - za rok 60. rocznica ślubu - mają dwie córki: Jolantę i Elżbietę) siedzimy sobie ze Staszkiem w przytulnym mieszkaniu przy ul. Rydła i wspominamy stare dzieje. Odświeżeniu pamięci służy bogaty materiał zdjęciowy zgromadzony w domowym archiwum Zapalskiego.

Niemal od razu wchodzi na afisz wyjazd na Węgry, na Turniej UEFA, traktowany w 1956 roku i jeszcze długo później jako nieoficjalne mistrzostwa Europy juniorów. Drużynę prowadził sam Kazimierz Górski, a jego współpracownikiem Artur Woźniak, wiadomo że krakus. Ale bez żadnej protekcji nominacje otrzymało aż czterech krakowskich piłkarzy. Oprócz Zapalskiego byli to „wiślacy” Fryderyk Monica i Władysław Kawula oraz „pasiak” Stanisław Szymczyk. Monica i Kawula mieli wkrótce stanowić trzon defensywy „Białej Gwiazdy”. Szymczyk, którego przedwczesnej śmierci nie może Staszek przeboleć do dziś, stanowił przez wiele sezonów filar Cracovii.

Kto jeszcze zyskał zaufanie Górskiego? Wspaniałym bramkarzem był Konrad Kornek (Odra Opole). Antoni Nieroba na zawsze będzie kojarzony z Ruchem Chorzów. Z kolei Roman

Lentner z niezapomnianymi rajdami lewą flanką w Górniku Zabrze, gdzie z kolei niezawodną ostoją obrony był stoper Stanisław Oślizło. Do tego Zygmunt Gadecki, Helmut Nowak, Zygmunt Drożdżiak... - kto ze starszych kibiców nie zna tych nazwisk?

Był jeszcze Bronisław Szlagowski, cokolwiek zagadkowa postać, jakby przy okazji warta przypomnienia. Wychowanek AZS Gdańsk (nie AZS Kraków, ten błąd jest wciąż

listę Mircea Dridea?, który później upokorzył biało-czerwonych hat trickiem na Stadionie Dziesięciolecia. Na Węgrzech przewaga po przerwie należała do Polaków, próżno domagali się poddyktowania rzutu karnego, choć były ku temu podstawy. „Na pocieszenie nasi piłkarze zebrali słowa uznania ze strony fachowców, zostali także szacownie wyróżnieni przez... kelnerów budapeszteńskiego hotelu „Astoria”, w którym mieszkali. Piłkarze otrzymali specjalną nagrodę za wzorowe zachowanie!” - epatowano się na łamach „Przeglądu Sportowego”.

Staszek szybko zmienił w tym meczu kontuzjowanego Lentnera, za to ostatni mecz, z Jugosławią, rozegrał w pełnym wymiarze. I niemal „na dzień dobry” rzucił piękne podanie do Drożdżiaka, który omal wpisał się na listę. Uczynił to, wspaniałym strzałem „nożycami”, w 74. minucie, czyli krótko przed końcem zawodów, bo w tej kategorii wiekowej grano wtedy 2 x 40. Tuż przed końcowym gwizdkiem z prostego błędu jednak skwapliwie skorzystał Milan Galić i sprawa zakończyła się punktowym kompromisem. Cztery lata później Galić strzelił gola Lwowi Jaszynowi w finale ME w Paryżu...

Drugie miejsce w grupie II było sporym sukcesem naszych juniorów, aczkolwiek nie wszyscy dziennikarze wierzyli w ten sukces. „Duży niepokój towarzyszył z naszej strony polskim piłkarzom juniorom, udającym się w ub. tygo-



Mecz z Jugosławią, podczas Turnieju UEFA na Węgrzech w 1956. Od lewej: Helmut Nowak, Konrad Kornek, Fryderyk Monica, Stanisław Oślizło, Władysław Kawula, Arkadiusz Bieńkowski, Bronisław Szlagowski, Stanisław Zapalski, Zygmunt Drożdżiak (strzelec gola), Antoni Nieroba, Zygmunt Gadecki. Aż sześciu z nich grało później w reprezentacji Polski seniorów...

Szlagowskiego, a zwłaszcza przez zdanie, że jako reprezentant Polski otrzymuje Korynt 300 zł za wygrany mecz. Szlagowski nie dotrzymał tajemnicy korespondencji, co gorsza sprawa trafiła do niemieckiej bulwarówki, która obnażyła fikcję rzekomo amatorskiego charakteru polskiego futbolu. Skutek był taki, że Korynt już dożyłotnio otrzymał szlaban na grę w narodowych barwach...

Turniej na Węgrzech zaczął się dla Polaków obiecująco, od pokonania Austriaków 3-2. Ale następny mecz, z Rumunami, został pechowo przegrany 0-1. (O dziwo wcale nie wpisał się na

dniu do Budapesztu na międzynarodowy turniej o puchar FIFA. Bo to i - mimo dobrych chęci z ich strony - brak im było szybkości, płynności zagrań, celnych strzałów. A poza tym jakieś dziwne uprzedzenie wytworzyło się w nas w stosunku do nich, że nie bardzo jeszcze w ogóle umieją grać, że jadą do Budapesztu po pewne porażki” - relacjonował „Głos Sportowca”.

Zaś trener reprezentacji, Kazimierz Górski skomentował cokolwiek w swoim stylu: - „Widocznie mamy pecha, bo tylko tak można nazwać utratę bramki w ostatniej sekundzie



1982, awans Cracovii do ekstraklasy. Z lewej Stanisław Zapalski.

meczu, zwłaszcza, że mieliśmy w tym okresie zdecydowaną przewagę. W sumie drużyna nasza wypełniła swoje zadanie, a że są to młodzi piłkarze więc popełniają jeszcze błędy. W dzisiejszym meczu najbardziej podobali mi się Drożdżiak, Nowak, Bieńkowski i Ośliżko. Szkoda, od niespodziewanego awansu wcale nie dzieliło wiele...

Kiedy zwróciłem uwagę na Zapalskiego? Wstyd przyznać, ale równo przed sześćdziesięcią laty. Po Nadwiślanie i Prokocimiu był już wtedy zawodnikiem Wawelu, z którym związał się na kilka sezonów. „Wojskowi” przegrali wtedy u siebie, na najlepszej murawie w Krakowie, z „Pasami” 2-4, ale czym wytumaczyć, że utkwiał mi w pamięci właśnie Staszek? Hm, może odpowiedź powinna być aż tak lakoniczna, jak w jednozdaniowym skwitowaniu przez Tadeusza Nalepę pytania, dlaczego król polskiego bluesa zatrudnił Marka Radulego w roli wodzącego gitarzysty? - Bo on umie grać... - podzielił się Nalepa prawdą oczywistą. Ze Staszkiem było podobnie, piłka po prostu go słuchała... W maju 1961 nadeszła pora na udział w bardzo spektakularnym widowisku. Do Krakowa zawitało Gremio Porto Alegre, brazylijskich żonglerów chciały zobaczyć tłumy. Przebieg remisowego spotkania (1-1) wprowadził nie ukontentował najbardziej wybrednych sprawozdawców, ale i tak udział w spotkaniu sam w sobie stanowi dla Staszka powód do autentycznej satysfakcji do dziś. - Popatrz na te trybuny, głowa przy głowie. A przecież łało jak z cebra...

Przez kilka sezonów grał Zapalski w Cracovii, krócej w Hutniku, u boku trenera Mariana Tobika zasilł szeregi Unii Tarnów. Udał się, zresztą dwukrotnie, w podróż za Wielką Wodę. (Okoliczności załatwienia formalności paszportowych przy pierwszym wyjeździe zasługują na odrębną opowieść...). Grał w chicagowskich Eagles i Wiśle, była też Polonia Milwaukee. Czy jeszcze jako zawodnik widział się w roli trenera? Odpowiada bez wahania, że zawsze o tym marzył. Ba, wiedział, iż właśnie trenerka stanowić będzie przedłużenie aktywności sportowej. Bywało, że nie był aktorem pierwszego planu, na przykład w pamiętnym roku 1982. Po dwunastu latach absencji, kilku sezonach pałętania się na niskich poziomach

rozrywkowej hierarchii, Cracovia wróciła do ekstraklasy. „Kakuś” był wtedy najbliższym współpracownikiem Henryka Stroniarza, duet i oczywiście piłkarze wspólnie wygrali wtedy naprawdę dużą sprawę. Bo po całorocznych rozgrywkach „Pasy” zachowały ekstraklasowy status, choć wielu „znawców” prorokowało niechybny spadek.

Co oprócz satysfakcji strictly sportowej zachowało się szczególnie w pamięci Staszka? Ano wygrane derby z Wisłą, choć zaczęło się dla „Pasów” fatalnie, od gola błyskawicznie utraconego zaraz po pierwszym gwizdku... Ano wygrany proces sądowy, o charakterze prasowym, wytoczony przez Stroniarza i Zapalskiego w obronie dobrego imienia... Ano daleka wyprawa Cracovii do Hawany, nie każdemu było dane, aby choćby w myślach otrzeć się o Fidela Castro...

Na własny rachunek najbardziej cieszą Zapalskiego trenerskie sukcesy w Nowym Sączu i Brzesku. Staszka jeszcze nie było w Sandecji, gdy w 1986 dokonywał się pierwszy w historii awans klubu do II ligi. Za to dokonał tego Zapalski pięć lat później, co w Nowym Sączu do dziś jest wspominane nader ciepło. Wkrótce po tym sukcesie Sandecji znalazł się Staszek w Brzesku. I wydarzyła się tam sprawa tyle bulwersująca, co nade wszystko haniebna. Kiedyś zresztą tak opisałem tamtą historię:

Latem 1993, akurat na swe 60. urodziny, awansował do drugiej ligi Okocimski Brzesko i grał w niej aż pięć sezonów. Klub miał solidne wsparcie w miejscowym browarze, który niezależnie od rozbudowywania bazy sportowej dawał zatrudnienie wielu zawodnikom. I - jak podkreślano - zwalniano ich od obowiązków służbowych, ale wyłącznie na czas treningów... Na okoliczność upragnionego awansu Rada Nadzorcza piwnej spółki z prezesem Antonim Miotłą na czele zobowiązała się wyasygnować 2,5 miliarda złotych (na stare pieniądze), bo przecież w wyższej klasie rozgrywkowej naturalną koleją rzeczy znacznie wzrastały potrzeby drużyny.

Zanim jednak wszedł Okocimski na drógoligowy trakt - przybicie pieczęci nastąpiło wygraną z Izolatorem Boguchwała 2-0 - miały miejsce na tyle bulwersujące wydarzenia, że krakowska prasa zdecydowała się na użycie

słowa „vendetta”, choć opatrzonego znakiem zapytania. Głównym rywalem Okocimskiego w wyścigu o drugą ligę była Cracovia, której barw bronili w przeszłości Stanisław Zapalski (również w charakterze trenera) i Marek Holocher (bramkarz). Obaj mieszkali i zresztą nadal mieszkają w Krakowie, do Brzeska udawali się niemal codziennie dwuletnim „maluchem” szkoleniowca. Bezpośrednio przed dwuetapową wyprawą do Jasła Zapalski „skoro świt” zszedł do samochodu, zastając bardzo nieciekawą widok: opony były pocięte, zaś karoserię gratisowo pomalowano czarną farbą. Pół godziny później zadzwonił telefon, ktoś anonimowo „zycząliwy” zagroził Zapalskiemu, że jeśli odważy się zrealizować marzenia Okocimskiego o awansie - czekać mogą „Kakusia” bardzo nieciekawe rzeczy. Bo demolka samochodu to dopiero początek...

Za chwilę okazało się, że podobne groźby zostały telefonicznie przekazane również Holocherowi. Golekiper po kilkudniowym przemyśleniu sprawy stanął między słupkami w ważnym meczu przeciwko tarnowskiej Unii, ale Zapalski nie zaryzykował. - Mam 55 lat, nie chcę narażać na niebezpieczeństwo siebie, ani mojej rodziny - argumentował trener podjętą jeszcze przed awansem decyzję o rezygnacji ze stanowiska...

Ta chwilowa, bandyckimi metodami wymuszona kapitulacja, na szczęście nie zmieniła w Zapalskim przekonania, że trenerka to piękne zajęcie. Nie ma znaczenia gdzie pracujesz, tak samo ważne jest szkolenie w dużych klubach jak mniejszych. Istota dotyczy podejścia do sprawy. Przekonania, że tam czy gdzie indziej jest do spełnienia misja, której warto się poświęcić ze wszystkich sił. Chodzi też o to, aby przy patrzeniu w lustro widzieć balans pomiędzy najładniejszą teorią a praktyką zdobywaną przez lata całe. Staszek, akurat praktyk, jest zdania, że znajomość tematu z autopsji jest nieodzowna. Inaczej istnieje duże niebezpieczeństwo, że sprawę najlepiej będą się toczyć przy mówieniu, lecz nie w trakcie konkretnych sprawdzianów gdzieś na wysokości trenerskiej ławki.

Ale o futbolu jako takim to w ogóle uwielbia gwarzyć. Odżywają stare, niezapomniane postaci... Przez taśmę wspomnień przewijają się stare mecze, obowiązkowo przy pełnych trybunach i wrzasku kibiców, którzy wcale nie bez podstaw sami siebie obsadzali w roli ważnych aktorów piłkarskich spektakli... Widowisko ogromnie na tym zyskiwało. Wracając z oddali stare stadiony, zlokalizowane niby wciąż w tych samych miejscach, tylko że wyglądające dziś zupełnie inaczej jak kiedyś... Ciepło przypominają o swym istnieniu, albo niestety przeminięciu, dzielnicowe kluby... Otwierają się drzwi do „Fafika”, gdzie kwiat krakowskiego futbolu toczył urokliwe rozmowy o piłce jako obiekcie kultu. Wszystko to w magicznym Krakowie. Jego futbolowy czar we wspomnieniach niewątpliwie pozostał. Ale jak jest z aktualną listą obecności?

Zdrowia, Stasiu...

JERZY CIERPIATKA

Temat Mobilnej AMO w ośrodkach stacjonarnych MZPN (Podokręgi) w sezonach 2019/20 i 2020/21 stanowił jeden z ważnych punktów posiedzenia Prezydium Zarządu MZPN. Zagadnienie obszernie zreferowali trenerzy Krystian Pać i Jacek Matyja.



**AKADEMIA
MŁODYCH ORŁÓW
PZPN**

Mobilna AMO w Podokręgach MZPN

Omawiane tematy to: cele i założenia Mobilnej AMO „z plusem”, ocena współpracy z trenerami, statystyki (od 4 kwietnia 2018 do 26 listopada 2019), które obejmowały m.in:

- liczbę przeprowadzonych szkoleń (139 + 73 treningi) w „białych plamach”
 - liczbę uczestników (1679 trenerów i nauczycieli wf)
 - liczbę zmonitorowanych zawodników i zawodniczek (4448 + 2366 w „białych plamach”)
 - najwyższą i najniższą frekwencję
 - treningi w asyście trenerów MAMO
 - ocenę potencjału zawodników
 - wyniki finałowego turnieju w Libiążu.
- Podzielono się z zebranymi spostrzeże-

niami, i dokonano oceny poziomu zawodników. Dodatkowo Mobilne AMO objęło szczególną obserwacją edukacyjno-selekcyjną 6 powiatów: olkuski, chrzanowski, miechowski, suski, limanowski, proszowicki, przy współpracy z lokalnymi trenerami. Byli to: Rafał Pięta, Dawid Chyłaszek, Marcin Dudziński, Piotr Król, Maciej Malzer, Marcin Wojcieszczak, Mateusz Grzegorzczak.

Wpis do ISOS (Internetowego Systemu Obserwacji i Skautingu) otrzymali: Julia Zielińska (2005), Oliwia Palińska (2008), Nikola Madejczyk (2008), Paweł Gaudyn (2008), Cyprian Gwoździwicz (2007), Mateusz Tekieli (2007), Wojciech Urbański (2008), Witold Mrozek (2010), Kacper Mendrela

(2007), Martyna Górecka (2008).

Zaakcentowano bardzo duży sens prowadzonej działalności z AMO, ale też wskazano na oczekiwanie zdecydowanie większej pomocy ze strony samorządów. Stwierdzono, że chęć kontynuacji potwierdziły Limanowa, Libiąż, Radziemice, być może Olkusz (wespół z Wolbromiem).

W trakcie dyskusji Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN - Władysław Łach optował właśnie za czterema ośrodkami. Z kolei Jerzy Nagawiecki zaproponował ośrodek w Łęgu Tarnowskim. Podsumowania dokonał Prezes Ryszard Niemiec.

(JC)

Kontynuacja treningów w strefie czerwonej

Program Certyfikacji PZPN dla szkółek piłkarskich

Mając na uwadze powagę sytuacji związanej z pandemią wirusa COVID-19, a także wprowadzenie od soboty 24 października na terenie całego kraju Strefy Czerwonej, przesyłamy informację przekazaną podmiotom uczestniczącym w Programie Certyfikacji PZPN dla szkółek piłkarskich, dotyczącą obostrzeń w obszarze sportu.

Decyzją Rządu współzawodnictwo sportowe, zajęcia sportowe i wydarzenia sportowe mogą odbywać się bez udziału publiczności. Oznacza to, że możecie Państwo kontynuować prowadzenie treningów w swoich szkołkach piłkarskich – oczywiście z zachowaniem należytych zasad sanitarnych.

W zajęciach organizowanych jako forma zorganizowanej aktywności fizycznej lub wydarzeniach sportowych oraz współzawodnictwie sportowym (z wyłączeniem pól golfowych, kortów tenisowych, stajni, stadnin i torów wyścigowych dla koni, infrastruktury do sportów wodnych i lotniczych, których nie dotyczą ograniczenia co do maksymalnej liczby osób) może brać udział nie więcej niż 250 uczestników jednocześnie, nie licząc osób zajmujących się obsługą wydarzenia.

Powyższe zasady ze względu na dynamikę sytuacji mogą ulec zmianie, dlatego apelujemy o bieżące monitorowanie decyzji rządowych oraz pozostanie gotowym na podejmowanie dalszych działań.

Prosimy o stosowanie się do wszelkich wytycznych, odpowiedzialność, a także dbanie o zdrowie

swoje, Państwa współpracowników oraz podopiecznych.

Informacja Ministerstwa Sportu dotycząca zasad i ograniczeń obowiązujących w powiatach należących do strefy czerwonej znajduje się pod poniższym linkiem:

<https://www.gov.pl/web/koronawirus/regionalne-obostrzenia-dla-wybranych-powiatow>

**Z wyrazami szacunku,
Zuzanna Walczak**

**Koordynator ds. promocji i komunikacji
Departament Piłki Amatorskiej (Grassroots)**



„Dzień Talentu”

W środę, 30 września na boisku o sztucznej murawie przy ul. Paderewskiego 2 w Libiążu miało miejsce wydarzenie nazwane „Dniem Talentu”, czyli święto młodych miłośników piłki nożnej marzących o futbolowej karierze. Fatalna pogoda i obficie padający deszcz nie zatrzymały w domu młodych pasjonatów kopanej.

Zjawili się licznie, w sile ponad 40 chłopaków z roczników 2007-2010, by zademonstrować fizyczną sprawność, futbolową pasję oraz już niemałe umiejętności panowania nad piłkar-

skim balonem. Poczynania „orlików”, a następnie „młodzików” bacznie śledzili: wiceprzewodniczący Rady Powiatu w Chrzanowskim - Antoni Gawronek - w przeszłości ligowy pił-



karz a następnie trener, szkoleniowcy Mobilnej Akademii Młodych Orłów Polskiego Związku Piłki Nożnej: Krystian Pać i Jacek Matyja oraz trenerzy młodzieży z powiatu chrzanowskiego: Dawid Chylaszek, Dariusz Czystochoń, Artur Ząbek i Kamil Ozimina.

„Dzień Talentu” w Libiążu, nad którym patronat objął starosta chrzanowski Andrzej Uryga, jednostki samorządu terytorialnego, która wsparła organizację procesu rekrutacyjnego, okazał się eventem udanym. Fachowcy od młodzieżowej piłki dostrzegli w gronie ćwiczących kilku dobrze rokujących młodzików. Czy w przyszłości któryś z nich trafi do dużej piłki? Są na to szanse! Bowiem wykazana podczas „Dnia Talentu” determinacja i przemożna chęć rywalizacji to atuty prowadzące ku sportowym karierom, o których marzą. Warunkiem ciężka praca pod wprawnym okiem szkoleniowców z cenzurem, czuwających nad obróbką niewątpliwych talentów.

JN



Reprezentacje młodzieżowe

Świetnie i kiepsko...

Reprezentacje Małopolski chłopców (roczniki 2007 i 2008) przystąpiły 30 września br. do rywalizacji w Pucharach im. Kazimierza Deyny i Kazimierza Górskiego. Drużynie starszej wiedzie się nieszczerze, za to doskonale spisuje się rocznik młodszy, który po trzech seriach gier zgromadził komplet zwycięstw. Wznowienie rozgrywek na wiosnę 2021.

Puchar im. Kazimierza Deyny (2007)

Śląski ZPN - Małopolski ZPN 4-1 (3-0)

1-0 Denis Matyśkiewicz 10
2-0 Denis Matyśkiewicz 26
3-0 Miłosz Swatowski 40
4-0 Bartosz Krieger 49
4-1 Bartłomiej Koryga 74

Opolski ZPN - Małopolski ZPN 1-2 (1-1)

0-1 Anthony Ikwuka 28
1-1 Jakub Michura 40
1-2 Filip Przybyłko 49

Małopolski ZPN - Podkarpacki ZPN 1-4 (1-2)

0-1 Patryk Mazur 11
0-2 Kacper Plichta 21
1-2 Kamil Jakóbczyk 23
1-3 Kacper Gołda 55
1-4 Kacper Wołowicz 65

MZPN: Bednarek - Waligóra, Symula, Lis, Baniowski, Ikwuka (10 Bzdyl), Jakóbczyk, Przybyłko, Kaczor (41 Pomietło), Chejdysz, Tabisz. Trenerzy: Sebastian Lutak, Mateusz Ząbczyk. Kierownik druż.: Jerzy Płonka.

W pozostałych meczach: Śląski ZPN - Opolski ZPN 4-1, Podkar-

packi ZPN - Śląski ZPN 1-3, Podkarpacki ZPN - Opolski ZPN 9-1.

- | | | | |
|--------------------|---|---|------|
| 1. Śląski ZPN | 3 | 9 | 11-3 |
| 2. Podkarpacki ZPN | 3 | 6 | 14-5 |
| 3. Małopolski ZPN | 3 | 3 | 4-9 |
| 4. Opolski ZPN | 3 | 0 | 3-15 |

Puchar im. Kazimierza Górskiego (2008)

Śląski ZPN - Małopolski ZPN 1-3 (1-1)

0-1 Maksymilian Rajda 6
1-1 Adam Ciućka 39
1-2 Maksymilian Rajda 48
1-3 Maksymilian Rajda 63

Opolski ZPN - Małopolski ZPN 1-2 (0-1)

0-1 Szymon Bil 40

0-2 Nikodem Wojtczak 66
1-2 Mateusz Mozoła 77

Małopolski ZPN - Podkarpacki ZPN 4-2 (2-1)

1-0 Filip Strug 2
1-1 Oskar Nerc 14
2-1 Karol Pintał 33
2-2 Sebastian Kula 49
3-2 Filip Strug 74
4-2 Ksawery Semik 80
MZPN: Krysa - Okas, Stareńczak, Władyka, Strug, Semik, Morawiec, Wojtczak, Bil, Pintał, Kulka oraz Rzepka, Gałek, Klarman, Kopycki, Urbański, Rajda. Trenerzy: Marcin Pasioneł, Marek Matyśa.

W pozostałych meczach: Podkarpacki ZPN - Opolski ZPN 3-2, Podkarpacki ZPN - Śląski ZPN 1-3, Śląski ZPN - Opolski ZPN 1-1.

- | | | | |
|--------------------|---|---|-----|
| 1. Małopolski ZPN | 3 | 9 | 9-4 |
| 2. Śląski ZPN | 3 | 4 | 5-5 |
| 3. Podkarpacki ZPN | 3 | 3 | 6-9 |
| 4. Opolski ZPN | 3 | 1 | 4-6 |

(ST)

Pierwsza V-ligówka Rzeczypospolitej z reprezentantami kraju, płacąca krociowe kontrakty, drużyna o medialnej rozpoznawalności na ogólnopolskim poziomie. Mowa oczywiście o Wieczystej, jednym z wielu „małych” klubów Krakowa, który przez niemal 80 lat żył w bańce dzielnicowości, funkcjonował swoim rytmem, realizując ambicje na miarę lokalnych możliwości. Aż tu nagle, niespodziewanie, zniemacka w Wieczystej zjawiał się możny sponsor, wyrwał klub ze swojskiego letargu i narzucił wyzwania przekraczające dotychczasowy horyzont. I już nic nie jest jak dawniej. Futbolowy świat pełen paradoksów.

Meandry dzielnicowego klubu

Wieczysta w Rakowicach

W czasach, kiedy w V-ligowej Wieczystej występuje więcej byłych reprezentantów kraju niż w niejednym ekstraklasowym zespole, gdy z dnia na dzień przybywa wieczystologów, warto pochylić się nad fenomenem okresu tworzenia klubu, pełnego meandrów dorastania, przemieszczania się w kierunku Rakowic, i wreszcie wrastania w dzielnicę. Owe refleksje, stanowiące pierwszą część żywota żółto-czarnych, uwzględniają opinie o sporcie jako domenie spontanicznej i niedookreślonej...

Wieczysta

Dla wielu obecnych mieszkańców Krakowa: Wieczysta, Rakowice, Olsza, Prądnik Czerwony stanowią wspólny obszar III Dzielnicy. Jednak kilkadziesiąt lat wcześniej były to odrębne enklawy o własnej tożsamości. Centrum starej Wieczystej stanowiły zbudowane w roku 1923 młyn i huszczarnia oraz okalające domy przy ul. Mogiłskiej, Czyżyńskiej (prowadzącej w kierunku Dąbia), Łąkowej, Ładnej, Ślicznej, Ostatniej oraz powstałego po 1945 roku przy ul. Marchewczyka osiedla sześciu bloków dla pracowników dawnej fabryki Zieleniewskiego na Grzegórkach.

W międzywojniu na Wieczystej kielkuje ruch sportowy. Futbolowe pasje kumuluje Wieczyszczanka, spontaniczna drużyna niezrzeszona, grająca towarzyskie spotkania z zespołami o podobnej strukturze. Młodzież ugania się za futbolówką po łąkach okalających enklawę. Futbolowa fala raz wzmaga, innym znowu opada. Kolejnymi wcieleniami Wieczyszczanki są Ostoja i Łączka. Jako zorganizowany klub Wieczysta pojawia się w 1942 roku uczestnicząc w konspiracyjnych mistrzostwach Krakowa. Mecze toczą na boisku przy ul. Czyżyńskiej.

Szczytowe osiągnięcie Wieczystej miało miejsce niedługo po narodzinach, dokładnie w 1947 roku. Wówczas to żółto-czarni, po wygraniu rywalizacji w klasie „A”, stanęli przed szansą osiągnięcia I ligi państwowej, konfrontacji z gigantami krakowskiej piłki: Cracovią, Garbarnią i Wisłą. Na drodze stanęła Tarnovia. Rywalizację

obydwu klubów opisało „Echo Krakowa” 5 lipca 1947 roku. W relacji zatytułowanej „Tarnovia mistrzem Okręgu Krakowskiego” czytamy, że w czwartek (4.07) na boisku Wisły, spotkanie „... pomiędzy Tarnovią a Wieczystą, zakończyło się nikłym lecz zasłużonym zwycięstwem drużyny tarnowskiej w stosunku 1:0. (...) Po przerwie już w piątej minucie pada decydująca i jedyna bramka. Zdobywa ją Roik II pięknym dalekim strzałem z rzutu wolnego. W dalszym ciągu więcej z gry ma drużyna Tarnovii i gdyby nie zbytnia opieszałość napastników „czerwonych”, wynik meczu mógłby być nieco wyższy. W 25-tej minucie w zamieszaniu podbramkowym Nocek chwytła odbitą od wewnętrznej strony słupka piłkę i wykonuje z nią półobrót, przechodząc linię bramkową. Mimo protestów Tarnovii, bramka nie zostaje uznana i gra toczy się dalej.” Podobną analizę przedstawił „Start”. Z łamów poczytnego biuletynu KOZPN dowiadujemy się, że mecz, mimo dnia powszedniego, zgromadził 6 tys. widzów, a porażka sprawiła, że Wieczysta straciła szansę na ligę. W drużynie z Krakowa grali wówczas: Nocek, Edward Michalik, Tadeusz Morawa, Marian i Ignacy Piekarscy (wujowie Zbyszka Krawczyka), Górecki, Kawula, Dwernicki, Walicki, Guzik, W. Kurek.

Rakowice

Trzy istotne punkty sytuują podkrakowską miejscowość Rakowice końca XIX i początków XX wieku. Bodaj najważniejszym powstałe w roku 1880 roku austriackie koszary kawalerijskie z rozbudowaną infrastrukturą: budynkami szwadronowymi, ujeżdżalnią, stajnią i placem ćwiczeń. W 1912 roku austriackie władze wojskowe wykupiły grunty, leżące na wschód od koszar ułańskich pod tzw. pole wlotów dla formowanych oddziałów lotniczych oraz sąsiadujących z nim budynków: hangarów, garaży pojazdów transportowych, składu paliwa i domów dla personelu. W roku 1923 w Rakowicach otwarto cywilny port lotniczy linii „Aerolot” i uruchomiono samolotowe połączenie Kraków - Warszawa. Rozpoczęła się wówczas wielka rozbudowa, która trwała nieprzerwanie



do wybuchu II wojny światowej.

Drugim punktem stał się 20-morgowy „Zakład Ogrodniczy Karol Freege”, którego centrala mieściła się przy ul. Lubicz. W gospodarstwie w Rakowicach Freege założył szkółkę drzew owocowych oraz zajął się produkcją nasion kwiatów i warzyw. Sprzedawano je w Sukiennicach. Firma miała tam dwa kramy, oznaczone numerami 15 i 16. Umiejętnie kierowane przedsiębiorstwo rozwijało się prężnie i zatrudniało wiele osób. Jako prywatne przetrwało do końca 1950 roku.

Pijarzy pojawili się w Rakowicach na początku XX w. Wybudowali klasztor z zakładem wychowawczo-naukowym dla blisko 1000 chłopców. Szkołę otwarto w 1913 r. To kolejny wyznacznik rakowickiej tożsamości tamtego czasu. Koszary wojskowe, aeroport, zakład ogrodniczy oraz klasztor wespół ze szkołą pijarzy potrzebowały stosownej infrastruktury i rzeszy pracowników. Rakowice przeżywały rozwojowy boom. Wokół jednostki wojskowej budowano kamienice, powstawały zakłady usługowe, sklepy, szkoła oraz klub sportowy - Rakowiczanka. Korzystała z boiska położonego przy ul. Głównej (obecnie Pilotów), usytuowanego naprzeciwko Szkoły Podstawowej oraz wylotu ulic. Józefa Bajana i Franciszka Żwirki (obecnie obiekty „Almy”). Administracja i szatnia piłkarzy mieściła się w pobliskiej „karczynie” - budynku posadowionym w środku skrzyżowania-ronda ul. Głównej (Pilotów), Młyńskiej i Sadzawki. Zespół występował z sukcesami osiągając poziom klasy „A”.

Z ówczesnej prasy („EXPRESS ILLUSTRACYJNY” 17.05.1933) dowiadujemy się, że Rakowiczanka pokonała Gwiazdę 3-0 (1-0), a zdobywcami goli byli: Zasadzki 2 i Zawozny. Innym znów razem czytamy („Sportowiec Krakowski” 18.08.1938), że grająca w grupie I klasy „A” Rakowiczanka rywalizuje z Dąbskim, Łągowianką, Spartą, Łobzowianką, Prądniczanką, Hagiborem, Volanią, Czarnymi i Bocheńskim.

Więcej wiadomości na temat sportowej asocjacji z Rakowic zaczerpnąć można z artykułu zamieszonego 3 czerwca 1947 roku w „Echu Krakowa”. W tekście zatytułowanym „15 lecie Rakowiczanki” autor podpisujący się inicjałami T.T. (zapewne Tadeusz Toliński) informuje czytelników, że: „Klub założony w roku 1932 rozwijał się bardzo pomyślnie i wydał szereg dobrych graczy. Wybuch wojny przerwał rozwój klubu - niemniej jednak w czasie okupacji boisko klubu służyło często jako teren do rozgrywek piłkarskich. Po wojnie klub reaktywowano i dziś

Rakowiczanka jest jedną z najlepszych drużyn krakowskiej klasy „B”. Dalej dowiadujemy się, że sportowa organizacja, której prezesuje p. Czernek (prawdopodobnie właściciel piekarni usytuowanej na rogu ówczesnych ul. Pilotów i Stanisława Wigury (obecnie Anieli Krzywoń), a instruktorem jest M. Sendor, zrzesza ok. 100 zawodników, w tym 2 drużyny juniorów, a najlepsi gracze to Kawula, A. Gabut i Banachowicz (dwaj ostatni mieszkali przy ul. Główniej). W finale trwających cały dzień jubileuszowych uroczystości rozegrano mecz pomiędzy Rakowiczanką a Prądniczką zakończony wynikiem 2-3 (1-2). Gole dla gospodarzy strzelili Nowak i Przeniosło.

Rakowiczance nie było dane dożyć sędziwego wieku. Kres klubu rozpoczął się w roku 1949 i zbiegł się z uchwałami KC PZPN podających sport „jednolitemu, państwowo-społecznemu kierownictwu i kontroli” przez GKKF. Był to czas, kiedy sportowe stowarzyszenia traciły podmiotowość stając się tzw. kołami. Dla starych działaczy z prawdziwego zdarzenia, często „prywaciarzy”, nie było miejsca. Rakowiczanka, bez patronackiej opieki państwowego protektora, nie miała szans na przeżycie. Wkrótce boisko przy ul. Pilotów przejęła Wojewódzka Hurtownia Wyrobów Przemysłu Chemicznego, do której doprowadzono bocznice kolejową.

KS Wieczysta w Rakowicach

Rakowiczanka nie miała szczęścia do nowych czasów. Wieczysta także nie była pieszczochem władz PRL-u. Po krótkim okresie hossy w latach czterdziestych XX stulecia klub w czasach stalinowskiego modelu kultury fizycznej stał się kołem sportowym przy zakładach młynarskich pod nazwą „Spójnia-Wieczysta”, a następnie Sparta-Wieczysta. Do samodzielności i historycznej nazwy zespół powrócił w 1957 roku. Nie był to bynajmniej koniec problemów klubu szukającego własnego lokum i placu do gry. Warto bowiem przypomnieć, że wybudowana w 1952 r. arteria łącząca Kraków z Nową Hutą - al. Planu 6-letniego kolidowała z boiskiem, które zlikwidowano. Nowe w miejscu obecnego DH „Hermes i SP nr-114, uroczyste przekazano Wieczystej w połowie 1958 roku. Ale i ten plac gry z klubowym zapleczem nie utrzymał się długo. Bowiem realizowana od



Wieczysta (jasne stroje) i Budowlani (Wanda) Nowa Huta – lata sześćdziesiąte XX wieku. Pierwszy w górnym rzędzie od lewej trener Stanisław Lasiewicz, obok Mietek Wicher, dwunasty Wiesław Wierciński, szesnasty Mieczysław Grabowski. W dolnym rzędzie pierwszy Kazek Marszałek, następnie bramkarz Zbyszcz Chyliko, siódmy Antoni Ciupka, ósmy Tadek Zembala.

1959 roku budowa osiedla mieszkaniowego Wieczysta, wymagała przestrzeni. Toteż żółto-czarni, pozostający wówczas pod opieką kuratelę Ześląwskich Zakładów Ceramiki Budowlanej, otrzymali kolejną lokalizację, tym razem na łąkach w Rakowicach, za ogrodem ówczesnej Szkoły Podstawowej nr-64, na łąkach ul. Bajana,

Był rok 1960. Tym sposobem Wieczysta trafiła do historycznych Rakowic. Nowe boisko otwarto 22 lipca 1961 roku. Z pompą! Uroczystości towarzyszyły piłkarskie zawody. Grano od rana do wieczora. KS Wieczysta poczuła się w Rakowicach jak u siebie. Żółto-czarni zintegrowali w swych szeregach chłopaków z obydwu enklaw, w tym dawnych zawodników Rakowiczanki, i tym samym – symbolicznie i faktycznie – stali się niejako kontynuatorami także rakowickiej piłki. Nie było to trudne zadanie. Mieszkający na starej Wieczystej uczęszczali do podstawówki przy ul. Pilotów i niemal każdego dnia kopali futbolówkę z kumplami z Rakowic.

W lidze okręgowej

Zespół KS Wieczysta lat sześćdziesiątych XX wieku stanowił swoistą symbiozę młodzieży z obydwu dzielnic. Bracia Kołkowie, Andrzej Mik, Janusz Bieroń, Jan Brykalski, Józek Bartosik wywodzili się ze starej Wieczystej, z kolei Zbigniew Chyliko, Antoni Ciupka, Leopold Gayer, Mietek Wicher, Wiesław Wierciński, Mietek Grabowski, Tadeusz Frasiak, Edek Guzik, Adam Biegalski, Staszek Królikowski z Rakowic. Na boisku Wieczystej w Rakowicach wykluły się

talenty Zbyszka Krawczyka ze starej Wieczystej oraz Andrzeja Garleja i Zbyszka Stachela (Hnatio) z Rakowic, którzy następnie trafili do krakowskiej Wisły

W roku 1966 KS Wieczysta, trenowana wówczas przez Edwarda Ignaszewskiego, wzmocniona byłym „Pasiakiem” Jerzym Pawłowskim, „Wiślakiem” Jurkiem Smoterem oraz Rembalskim z Wawelu, awansowała do nowoutworzonej ligi okręgowej KOZPN, czyli na czwarty poziom rywalizacji w kraju. Natrafiła na uznane marki: Chelmek, Fablok Chrzanów, Górników z Sierszy i Brzeszcz, Sandecję Nowy Sącz, Tarnowie, Kabel oraz rezerwy Garbarni i Hutnika. Szło jak po grudzie. Wieczysta odstawała od rywali sportowo i organizacyjnie. Obiekt w Rakowicach z kiepskiej jakości boiskiem, gdzie trybuną był wał ziemny oraz z „pozał się Boże” zapleczem, szatnią w klubowej świetlicy oraz wodą i miednicą na zewnątrz nie przystawał do okręgowych standardów. W efekcie żółto-czarni zakończyli sezon na spadkowej pozycji. Jednak degradacji nie doznali, bowiem KOZPN zdecydował o powiększeniu ligi w sezonie 1967/68 do 16 drużyn. Jednak dwa sezony w lidze okręgowej, znaczone pasmem porażek, zachwiały zespołem. Energia uciekała. W kolejnych latach Wieczysta grała naprzemiennie w klasach „A” lub w „B”. Szału nie było. Czuto się koniec pewnej epoki. Kres obiektu na rakowickich łąkach był blisko.

Stadion na granicy

W roku 1980 zabieg o nowe tereny dla klubu dobiegły końca. Wieczysta otrzymała 5,6 ha przy ul. Lotniczej (obecnie ul. Kazimierza Chałupnika), u wylotu ulic: Bajana, Żwirki i Wigury, Anieli Krzywoń. Nowobudowany stadion: 2 boiska, trybuna, korty tenisowe oraz obiekt klubowy, oddany do użytku w roku 1983, został zlokalizowany na dawnej granicy pomiędzy Rakowicami a Wieczystą, w centrum wielkich osiedli mieszkaniowych. Po poprzednim obiekcie biegnie dziś dwupasmowa ul. Janusza Meissnera łącząca obie dawne, a dzisiaj zintegrowane enklawy Rakowice i Wieczystą.

JERZY NAGAWIECKI

Przy pisaniu artykułu korzystałem z pomocy dawnych zawodników Wieczystej: Wiesława Wiercińskiego, Tadeusza Frasiaka i Zbigniewa Krawczyka, którym serdecznie dziękuję.



Drużyna Wieczystej na boisku Rakowiczanki, lata 40-te ubiegłego wieku. W tle szkoła podstawowa oraz (po lewej) kamienica Biernacików.

Prezydium Zarządu

9 września 2020

• Strategię rozwoju małopolskiej piłki nożnej kobiet na lata 2020-2025 przedstawił Prezes MZPN - red. Ryszard Niemiec. Mamy najwięcej w Polsce zespołów, liczba klubów, które posiadają drużyny kobiece oscyluje wokół 40. Do tego dochodzą rozmaite akademie itp. Na MZPN ciąży zatem szczególnie odpowiedzialność za rozwój tej dziedziny aktywności związkowej.

Nad tym problemem powinny pochylić się poszczególne podokręgi. Wymarzona zasada zamiany ilości w jakość w Małopolsce niestety nie obowiązuje. Jest wprawdzie satysfakcja z postawy AZS UJ, ale klub ten znajduje się trochę na obrzeżach piłki krakowskiej. Niestety, nie bywamy jako działacze na meczach kobiet, a jeśli już, czynimy to zbyt rzadko. Do krwioobiegu trenerskiego należy podłączyć Krzysztofa Kroka. Głównym założeniem na lata 2020-2025 jest podwoić liczbę klubów, które mają drużyny kobiece. Całość bogatego materiału omawiającego sytuację w futbolu kobiecym przygotował Artur Krzeszowski, który z racji pełnionych obowiązków nie mógł uczestniczyć w dzisiejszym posiedzeniu.

Przewodniczący Wydziału Gier MZPN - Andrzej Godny przekazał garść informacji uzupełniających. Mówił m.in. o sytuacji w Wawelu Kraków. Rozległo się niestety szereg protestów po opublikowaniu podziału na grupy (chodziło o duże odległości w drodze na mecze). O ile z orliczkami można sobie jakoś poradzić, to gorzej jest z trampkarkami. Natomiast do rywalizacji junierek zgłosiły się 4 zespoły.

Prezes Ryszard Niemiec zawnioskował, aby w planach kursów trenerskich szczebla podstawowego lub wyżej uwzględnić potrzeby piłkarstwa kobiecego. Koordynator ds. Kształcenia i Licencjonowania Trenerów - Dariusz Wójtowicz stwierdził, że program kursów uwzględni takie potrzeby, jest ujednolicony. Prezentacje są przygotowywane na bieżąco, choć godzinowo kursy uległy zawężeniu. Tak czy inaczej minimum dwa miejsca na kursach są zagwarantowane dla kobiet.

Członek Prezydium Zarządu

MZPN - Jerzy Nagawiecki podzielił się spostrzeżeniem, że podczas „Football Camps 2020” było w tym roku wyjątkowo dużo dziewcząt.

Po ponownym zajęciu głosu przez Andrzeja Godnego (w klubach jest jeden trener, który musi pracować jeszcze w dwóch innych klubach, by związać koniec z końcem. Aby mówić o postępie musi pójść dofinansowanie ze strony MZPN) i Dariusza Wójtowicza wypowiedział się Członek Prezydium Zarządu MZPN - Wiesław Biernat. Zauważył, że 4-5 drużyn młodzieżowych na całą Małopolskę to szalenie mało. Nadziej jest system rozgrywek w ramach szkół. Musimy bardzo serio pochylić się nad problemami piłki kobiecej.

Głos w sprawie futbolu kobiecego również zabrał Członek Prezydium Zarządu MZPN - Zbigniew Koźmiński.

• Temat Mobilnej AMO w ośrodkach stacjonarnych MZPN (Podokręgi) w sezonach 2019/20 i 2020/21 obszernie zreferowali trenerzy Krystian Pać i Jacek Matyja. (Szersza informacja w innym miejscu niniejszego wydania „FM”).

• Projekt „Wykorzystaj swój talent” omówił Koordynator ds. Kształcenia i Licencjonowania Trenerów - Dariusz Wójtowicz. Jest nadzieja, że AMO będzie kontynuowane. Stąd trudno tracić kontakt ze środowiskiem. Substytut AMO istnieje na Os. Ruczaj. Pamiętajmy, że dzieci z AMO zasięły reprezentacje MZPN. Na razie zainteresowanie nowym projektem jest średnie.

Członek Prezydium Zarządu MZPN - Zbigniew Koźmiński odniósł się sceptycznie do AMO. PZPN uznał ten pomysł za błąd. Pamiętajmy, że MZPN nie może prowadzić działalności gospodarczej. A podstawowe szkolenie powinno być prowadzone w klubach, im trzeba pomóc.

Wiceprezes MZPN - Zbigniew Lach podzielił pogląd poprzednika. Podobnie uczynił to Jerzy Nagawiecki. Wiceprezes MZPN - Ryszard Kołtuń zauważył, że w przypadku projektu „Wykorzystaj swój talent” istnieje może problem również od strony praktycznej. Analiza finansowa projektu też nie przemawia za jego zaakceptowaniem. Dlatego, podobnie jak poprzednicy, też jest przeciw.

Polemiczne stanowisko wobec wypowiedzi Zbigniewa Koźmiń-

skiego zajął Dariusz Wójtowicz. Po zabraniu głosu przez Jerzego Nagawieckiego podsumował dyskusję Prezes Ryszard Niemiec. Otóż MZPN nie jest w stanie przyjąć na siebie zabezpieczenia finansowego projektu „Wykorzystaj swój talent”.

• Jednogłośnie podjęto uchwałę w sprawie nagrody za 2. miejsce w Pucharze Polski kobiet na szczeblu Małopolski w sezonie 2020/2021. Nagroda ma wynieść 2000 zł brutto.

• Na wniosek Przewodniczącego Wydziału Gier MZPN - Andrzeja Godnego podjęto uchwałę w sprawie obcokrajowców spoza UE w klubach MZPN.

Uchwałę podjęto 6 głosami „za”, przy jednym przeciw.

Pozwolenia na dodatkową, równoczesną grę w sezonie 2020/2021 otrzymały kluby:

* Watra Białka Tatrzańska (IV liga wschód)

Vladyslav Terentiev (Ukraina) - kontrakt profesjonalny

Vladyslav Zuiev (Ukraina) - kontrakt profesjonalny

* Grębałowianka Kraków (Klasa Okręgowa 2 Kraków)

Viacheslav Vodopian (Ukraina) - kontrakt profesjonalny

* Huragan Waksmund (Klasa Okręgowa Podhale-Limanowa)

Emmanuel Sarki (Nigeria) - kontrakt profesjonalny

* Dunajec Ostrowsko (Klasa A Podhale)

Volodimir Lutsenko (Ukraina) - kontrakt profesjonalny

* Kabel Kraków (Klasa A3 Kraków)

Ivan Supryn (Ukraina) - kontrakt profesjonalny

* Cedronka Wola Radziszowska (Klasa A3 Kraków)

Ofoma Tony Amara (Nigeria) - kontrakt profesjonalny

* LKS Gryf Chronów (Klasa B Bochnia)

Mykchailo Yiriichuk (Ukraina) - kontrakt profesjonalny

* Łysa Góra Zawadka (Klasa B3 Wadowice)

Kalebe dos Santos Martins (Brazylia) - kontrakt profesjonalny

Victor Hugo Fanaia (Brazylia) - kontrakt profesjonalny

Vagner Silveira de Aguiar (Brazylia) - kontrakt profesjonalny

Nie został przyjęty wniosek Pychowianki Kraków (B3 Kraków), bowiem obaj wnioskodawcy zawodnicy nie mają kontraktów profesjonalnych.

• Na wniosek Przewodniczącego Wydziału Gier MZPN

- Andrzeja Godnego przyjęto jednogłośnie aneksy do Regulaminu rozgrywek seniorskich w sezonie 2020/2021 dla Podokręgów w Bochni, Brzesku, Chrzanowie, Limanowej, Nowym Targu, Olkuszu, Oświęcimiu, Tarnowie i Wadowicach.

• Na wniosek Przewodniczącego Kolegium Sędziów MZPN - Andrzeja Sękowskiego zatwierdzono Regulaminy sędziów IV ligi, KO, klas ABC. Regulaminy zatwierdzono po wprowadzeniu zmian dot. m.in. ilości obserwacji przypadających na sędziego oraz zapisu o wykonywaniu orzeczeń WD przez sędziów. Regulaminy zostały zatwierdzone do końca 2020 r., tj. do końca roku budżetowego. Uchwałę podjęto jednogłośnie.

• W ślad za uchwałą nr VI/90 z 24.07.2020 Zarządu PZPN w sprawie ryczałtów dla delegatów i obserwatorów IV ligi i niższych klas rozgrywkowych na szczeblu Wojewódzkich ZPN, zatwierdzono Aneks do uchwały nr 19/Z/2020 z dnia 29 czerwca 2020 roku Zarządu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie w sprawie wysokości opłat, kar pieniężnych, ryczałtów transferowych, kaucji i opłat licencyjnych.

Przyjęte zostały stawki ryczałtów dla delegatów i obserwatorów ustalone przez Zarząd PZPN:

IV liga – 190 zł, Klasa Okręgowa – 165 zł, Klasa A – 115 zł i Klasa B – 100 zł.

Uchwała została podjęta jednogłośnie.

• Podjęta została uchwała w sprawie terminu posiedzenia Zarządu MZPN – 1 października 2020 r.

Sprawy różne

a) LKS Burza Roczniny wnioskował o zatwierdzenie do gry zawodniczek, które nie ukończyły 15 lat. Wniosek został odrzucony, gdyż zatwierdzenie byłoby niezgodne z Regulaminem rozgrywek.

b) Sędzia Paweł Kostkiewicz zwrócił się z wnioskiem o pomoc w działaniach mających na celu jego rozwój jako obserwatora szczebla centralnego i reprezentowanie MZPN na tym szczeblu. Wniosek został przedyskutowany przez Członków Prezydium Zarządu MZPN.

c) Wniosek w sprawie licencji trenerskich zgłosił Dariusz Wójt-

towicz. Chodzi o wzmocnienie nadzoru przy egzekwowaniu licencji trenerskich podczas meczów. Członkowie Rady Trenerów MZPN powinni sprawdzić u sędziów, czy dany trener w czasie zawodów wykazuje się odpowiednią licencją. Prezes Ryszard Niemiec stwierdził, że w tej sprawie nie będzie specjalnej uchwały Prezydium Zarządu MZPN. Natomiast otwiera się pole do popisu dla Kolegium Sędziów MZPN. Jego Przewodniczący - Andrzej Sękowski odpowiedział, że na stronie internetowej KS pojawi się stosowne przypomnienie dla sędziów, aby drobiazgowo sprawdzali licencje trenerskie.

d) Wiceprezes MZPN Ryszard Kołtun streścił sprawę

exodusu prawie 100 młodych piłkarzy z KS Bronowianka Kraków. Zaproponował, by analizą tej i podobnych spraw zajęła się Rada Trenerów MZPN, gdyż – jego zdaniem – zostały przekroczone normy etyczno-moralne jakie stawia się trenerom-wychowawcom młodzieży.

xxx

Ze względu na rosnącą skalę pandemii, 15 października br. podjęto zdalnie przez Prezydium Zarządu MZPN dwie następujące uchwały:

Uchwała nr 46/P/20

Zatwierdza się jednocześnie udział więcej niż jednego zawodnika spoza UE w klubach: Orzeł Myślenice (Klasa Okrę-

gowa Kraków 3)
Mark Ponomarenko (Ukraina) - kontrakt profesjonalny, karta pobytu w Polsce
Słomniczanka Słomniki (Klasa Okręgowa Kraków 2)
Oleg Khyschenko (Ukraina) - kontrakt profesjonalny, karta pobytu w Polsce

Uchwała nr 47/P/20

Zatwierdza się Interpretację Regulaminu Młodzieżowych Rozgrywek Piłkarskich Juniorów, Trampkarzy i Młodzików MZPN na sezon 2020/2021 dokonaną na wniosek Związkowej Komisji Odwoławczej MZPN z dnia 9 września 2020 r.

Obie uchwały weszły w życie z dniem ich podjęcia.

(JC)

Rząd poinformował o nowych obostrzeniach w związku z epidemią koronawirusa. Zgodnie z zapowiedziami premiera Mateusza Morawieckiego cała Polska objęta będzie strefą czerwoną.

W całej Polsce obowiązywać będą nowe zasady bezpieczeństwa. Wydarzenia sportowe, również mecze piłkarskie, będą się już wszędzie odbywały bez udziału publiczności. Ważna rzecz - dzieci i młodzież do 16. roku życia w godzinach 8:00-16:00 mogą się przemieszczać pod opieką dorosłego, a więc także osób w klubie - trenera czy kierownika. W weekendy i dni wolne od nauki ta zasada nie obowiązuje.

Zakaz spotkań grup powyżej pięciu osób nie dotyczy osób, które mieszkają razem, a także spotkań w celach zawodowych i służbowych, a więc np. wydarzeń sportowych.

Biuro MZPN zamknięte

W związku z sytuacją epidemiczną w kraju i w regionie, Małopolski Związek Piłki Nożnej informuje, że biuro w Krakowie będzie nieczynne od 20 października 2020 r. aż do odwołania. W tym okresie pracownicy MZPN wykonywać będą swoje obowiązki zdalnie, wszystkie sprawy będą załatwiane drogą telefoniczną bądź mailową.

Kontakt z Małopolskim Związkiem Piłki Nożnej, od poniedziałku do piątku w godz. 11-16:

Biuro MZPN

tel. 504 155 780, 508 065 143
e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

Kolegium Sędziów

tel. 510 079 703
e-mail: biuro.ksmzpn@gmail.com

Księgowość

tel. 501 706 482
e-mail: ksiegowosc@mzpnkrakow.pl

Trener koordynator

tel. 604 788 969
e-mail: koordynator@mzpnkrakow.pl

Wydział Gier

tel. 504 155 847, 500 120 452
e-mail: wydzial.gier@mzpnkrakow.pl, wg@mzpnkrakow.pl

Rzecznik prasowy

tel. 508 065 122
e-mail: rzecznik@mzpnkrakow.pl

Kontakt z Podokręgami wg ustaleń poszczególnych Podokręgów.



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej.
Adres ul. Solńskiego 1,
31-216 Kraków
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00,
strona internetowa www.mzpnkrakow.pl,
e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY
RADY PROGRAMOWEJ:
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (508 065 122)
redaktor naczelny

SKŁAD i DRUK:
Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 10 listopada 2020

Mało kto pamięta, iż początki ligowych konfrontacji między Podgórzem a Suchymi Stawami sięgają jeszcze połowy lat 60. ubiegłego wieku. Hutnik był świeżo po awansie do II ligi. Naprawdę upragnionym, skoro wcześniej zawsze jakoś zadziałały „siły nieczyste” i sprawę trzeba było odraczać. (Słynny rzut monetą sędziego Wacława Majdana podczas dodatkowego meczu Arka - Hutnik w 1960, korzystny dla gdynian...).

Pięć lat później wreszcie stało się, wkrótce po awansie mecz z Garbarnią wyznaczono na początkową fazę rozgrywek. „Garbarze” czuli się na Ludwinowie bardzo pewnie (o ile mamy na myśli rundę jesienią, nie rewanżową). Mecz z Hutnikiem nie należał do łatwych, rywal ani myślał pasować. Ostatecznie skończyło się na zwycięstwie „Brązowych” 2-1, co otworzyło nader zaciekłą rywalizację w następnych sezonach.

Bywało różnie. Suche Stawy ucichły w ułamku sekundy, kiedy Władysław Florek zaskoczył Wiesława Pajora piekielnym wolejem i Garbarnia znów była górą. Cztery lata później, w maju 1971, na stadion przy ul. Barskiej przyjechało chyba pół Nowej Huty, liczni fani Hutnika gromko oklaskiwali wygraną 2-0. Hutnik bardzo pewnie czuł się także na stadionie Korony, kiedyś hutnicy wygrali u podnóża Krzemionek aż 4-0. To była niejako zemsta po wielu latach za omal klęskę na Ludwinowie (0-3, po koncertowej grze Garbarni do przerwy, a zwłaszcza Jerzego Odsterczyła.

Już w XXI wieku na Suchych



Derby po krakowsku

Na afisz wróciły krakowskie derby Garbarni z Hutnikiem, co cieszy przede wszystkim z tego powodu, że oba zasłużone kluby znów rywalizują na szczelbu centralnym. Wprawdzie jest to tylko trzeci poziom rozgrywek, ale zawsze...

Stawach kiedyś ustrzelili hat trick dla „Garbarzy” Bartosz Praciak. Ostatni do teraz dwumecz w obu

przypadkach był korzystny dla gości. Na Rydlówce Hutnik wygrał 3-1. Z kolei na Suchych Stawach górę wzięła Garbarnia (3-0).

Nie można zapomnieć również o aspekcie personalnym. Ruchach tych samych ludzi między oboma klubami. Na przykład, wspomniany już Władek Florek później został piłkarzem akurat Hutnika, a jeszcze później wicedyrektorem Kombinatu HiL. Z kolei Michał Królikowski, obecnie przewodniczący Rady Trenerów MZPN i dyrektor Szkoły Sportowej Piłki Nożnej, był wychowankiem Garbarni. Po latach został bramkarzem Hutnika, w którym ponadto pracował w roli szkoleniowca. Ale robił to i w Garbarni, zresztą kilkakrotnie i z dobrym skutkiem.

Oczekiwana z dużym zainteresowaniem najświeższa konfrontacja nie mogła zapewnić czegoś nader ważnego, również w kontekście bojów Garbarni z Hutni-

kiem. Z przyczyn oczywistych trybuna stadionu przy Rydlówce musiały być pozbawione kibiców. Ale i tak widowisko było ciekawe.

Najpierw cieszył się Hutnik, po голу sprytnie strzelonym przez Abdallaha Hafeza Jeszcze przed pauzą losy odwróciły się zasadniczo. Pięknie przemyrzył z wolnego Jakub Kowalski i zrobiło się 1-1. A dosłownie chwilę później lot piłki po zagranii Daniela Morysa niefortunnie przeciął Tomasz Jaklik. Tej straty już nie udało się hutnikom odrobić.

Przebieg następnych gier po derbach tym bardziej unaoczniał, że obie drużyny czeka bardzo trudna walka, aby w następnym sezonie derby Garbarni z Hutnikiem wciąż mogły się odbywać na drugoligowym poziomie.

GARBARNIA KRAKÓW – HUTNIK KRAKÓW 2-1 (2-1)

0-1 Hafez (23)
1-1 Kowalski (35)
2-1 Jaklik (38, samob.)

GARBARNIA: Kozioł – Kowalski, Laskoś, Nakrosius, Górecki – Morys (78 Marszałik), Duda, Kuczak, Kołbon (58 Radwanek), Bąk – Feliks (87 Balicki).

HUTNIK: Smug – Pyciak (72 Wójcik), Jaklik, Stawarczyk, Reczulski – Ozimek (82 Matysek), Kiełsi, Zając, Linca, Hajduk (62 Sobala) – Hafez.

Sędziował: Paweł Dziopak (Tychy). Żółte kartki: Balicki, Bąk, Feliks, Kowalski – Jaklik, Kiełsi, Linca, Pyciak, Wójcik.

(JC)

